

**W NUMERZE m.in.:** Sylwetka laureata nagrody im. Wincentego Witosa (str. 5) ● **Opowieści wielkanocne** (str. 6) ● **Pozna w celu małrymonia nym...** (str. 7) ● **Gdzie są ładne dziewczyny** (str. 8) ● **Dialogi poza protokołem** (str. 9) ● **Absurdy** (str. 10) ● **„Ciuchy” – rynek** (str. 10) ● **Złote złotówki za... dolary!** (str. 16)

TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ



# ZYCIĘ

## PRZEMYSKIE

Nr 13 (1057)

30 MARCA 1988 R.

CENA 35 ZŁ

PL ISSN 0208-6964

### Pisanka i komputer

Przeszłość jest niewątpliwie tym, czym jako naród szycimy się od wieków. „Tradycja w narodzie nie ginie”, „tradycji musi stać się zadość” — te i inne jeszcze powiedzenia najdobitniej świadczą, że korzeni to się na ogół mocno trzymamy. I słusznie — społeczeństwo, które zapomina o swojej historii, przestaje być godne miana narodu.

Tym razem jednak nie będzie o czynach wzniosłych, lecz o zderzeniu się tradycji z dniem dzisiejszym. Tak, tak — o zderzeniu. Bo jakże inaczej, skoro np. świąteczny obyczaj każe biesiadować przy suto zastawionym stole, a tu pomijając już przydziały kartkowe, trzeba mocno główkować, aby ten świąteczny półmisek zaprezentował się w miarę okazale.

Wszyscy wiemy, że jest ciężko, że wiele świątecznych specjaltów można uzyskać jedynie drogą oszczędności, a czasem i wyrzeczeń, ale też wierzyć trzeba, że będzie inaczej; po okresie niepogody zawsze świeci słońce...

Pisanki, śmigły-dyngus i sporo innych symboli oraz zwyczajów bezpośrednio związanych z Wielkanocą. Mało kto już pamięta ich rodowód, a jednak wrosły na trwałe w naszą rzeczywistość. I nie to, że mamy erę magnetowidów, telewizji satelitarnej, sterowanych elektronicznie robotów etc. Można wymodelować pisankę czy baranka na ekranie komputera, o wiele bliższe jednak człowiekowi jest pomalowane farbami jajko i cukrowa owieczka ze wstążką na karku.

I jest jeszcze coś — być może najcenniejsze. Wzajemna życzliwość mianowicie. W świątecznym nastroju zapominamy o codziennych troskach i kłopotach, o urazach i pretensjach. Gdyby jeszcze dało się to rozszerzyć na cały rok...

Smacznego jajka, Drodzy Czytelnicy. I spełnienia życzeń Wam składanych oraz tych, które składacie innym. Reszta — wiercie mi — przyjdzie sama.

RED.





19 MARCA

10 zespołów z naszego regionu rywalizowało na scenie WDK w XI Wojewódzkich Konfrontacjach Dziecięcych Zespołów Tanecznych „Tańcowały dwa Michale”. Wśród laureatów znaleźli się m. in.: „Promyczki” ze Szkoły Podstawowej w Grzęse — zdobywcy pucharu komendanta Przemyskiej Chorągwi ZHP oraz „Dzieci Przemysła” z Młodzieżowego Domu Kultury w Przemyslu, który otrzymał puchar naszej redakcji.

100-lecie urodzin obchodziła w tym dniu mieszkanka Roźniatowa (gm. Zarzecze) — Paulina Futoma. Sędziwej jubilate najlepsze życzenia złożyli nie tylko członkowie najbliższej rodziny (doczekała m. in. dziesięciorga wnucząt i dwanaścioro prawnucząt), ale i przedstawiciele władz, młodzieży oraz organizacji społecznych.

20 MARCA

Na przejściu granicznym w Medyce powitano znanego obywatela Edwarda Paję, przemysłownika, mieszkającego obecnie w Warszawie. Ten 66-letni podróżnik powrócił z 9-miesięcznej, rewersowej wyprawy, w trakcie której samotnie pokonał dystans 10 500 km.

21 MARCA

Ekspertyza KW PZPR dokonała oceny przebiegu zakończonych niedawno kampanii sprawozdawczej w POP i OOP. Podkreślono, iż kampanie cechował rzeczowy i krytyczny ton dyskusji, a w wielu środowiskach zrodziły się cenne lokalne inicjatywy, które już wkrótce powinny przynieść wymierne korzyści.

Przewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej Jerzy Mastalerczyk zaproszony został na posiedzenie Rady Państwa, na którym mówiono m. in. o podjętych w Przemysku działaniach mających na celu wprowadzenie w życie zasady decentralizacji środków, uprawnień i kompetencji przez przekazywanie radom narodowym dotychczasowych źródeł dochodów budżetu wojewódzkiego.

Ocena zimowego utrzymania dróg publicznych oraz wykonanie budżetu funduszy celowych za rok 1987 — to główne tematy Kolegium Wojewody.

Na przemyskim rynku rozpoczął się przedświąteczny rzemieślniczy kiermasz handlowy. Prywatni rzemieślnicy z całego kraju, oferujący urozmaicony zestaw towarów, wpłynęli na konto Miejskiego Komitetu Narodowego Czynu Pomocy Szkole — 200 tys. zł.

22 MARCA

Z okazji Dnia Metalowca w Fabryce Maszyn i Urządzeń Przemysłu Spożywczego „Spomasz” w Kańczudzie odbyła się uroczysta akademii. Zasłużonych pracowników fabryki uhonorowano odzna-

ceniami i nagrodami. W części artystycznej wystąpił zespół „Ekról” z Łańcuta.

Za całokształt działalności naukowej, organizatorskiej i społecznej w zakresie badania i dokumentowania historii i kultury naszego regionu, za rozbudowę Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej oraz bogaty dorobek wydawniczy — dr Antoni Kunysz, były dyrektor Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej, obecnie pracownik naukowy Instytutu Historii rzeszowskiej WSP, otrzymał doroczną nagrodę im. Franciszka Kotuli, przyznawaną przez rzeszowski Oddział Krajowej Agencji Wydawniczej.

Plany rozwijania współpracy pomiędzy kołami przyjaźni — polsko-radzieckiej z województwa przemyskiego oraz radziecko-polskiej z obwodu lwowskiego omawiane w Przemyslu podczas spotkania przedstawicieli władz wojewódzkich z przewodniczącym TPRP we Lwowie, rektorem tamtejszego Instytutu Ekonomicznego Kazimierzem Pirożakiem.

Sprawom ładu, porządku i bezpieczeństwa publicznego na terenie miasta poświęcona była narada zorganizowana przez prezydenta Przemysła, wspólnie z KM PZPR.

Rozpatrzenie sprawozdania z wykonania zadań ujętych w planie społeczno-gospodarczego rozwoju miasta oraz wykorzystanie budżetu za rok 1987 — to główny temat sesji Miejskiej Rady Narodowej w Jarosławiu. Radni jednomyślnie udzielili absolutorium na czelnikowi miasta.

24 MARCA

W turnieju wiedzy o PZPR wzięło udział w Przemysku około 1000 uczniów szkół średnich. Po eliminacjach wojewódzkich w Jarosławiu do finału centralnego (odbędzie się w kwietniu we Wrocławiu) zakwalifikowali się: Jacek Boryło i Maciej Marczyk z II LO w Przemyslu oraz Zygmunt Śliwa z Technikum Ogrodniczego w Pawłosowie.

Milionową tonę pszenicy przemielono w młynie (o zdolności przerobowej 200 ton na dobę) Okręgowego Przedsiębiorstwa Przemysłu Zbożowo - Młynarskiego „PZZ” w Jarosławiu.

25 MARCA

Problemom młodzieży oraz udziałowi młodych ludzi w ruchu pronowski poświęcone było posiedzenie plenarne Rady Wojewódzkiej PRON w Przemyslu.

Funkcjonowanie placówek lecznictwa zamkniętego oraz realizacja budowy szpitala wojewódzkiego — to główne tematy posiedzenia Rady Społeczno-Gospodarczej przy WRN.

26 MARCA

W Przemysku obradował III Wojewódzki Zjazd Ligi Obrony Kraju. Wybrano władze na nową kadencję, delegatów na IX Krajowy Zjazd LOK oraz przyjęto program działania na lata 1988-92.

Reprezentanci Krośnieńskiego, Przemyskiego, Rzeszowskiego i Tarnobrzkiego rywalizowali w Przemyslu w finale regionalnym IX Olimpiady Wiedzy Społeczno-Prawnej ZSMP.

ŚRODA  
30 MARCA

PROGRAM I

9.30, 10.10 i 11.35 Domator  
9.35 Domowe przedszkole  
10.10, 16.10, 19.30 i 22.40 — DTV  
10.20 „Trzech do pasu dobrze” — film CSRS  
16.15 Losowanie Express i Super Lotka  
16.25 Tik-Tak  
17.15 Teleexpress  
17.30 Piłka nożna: Polska — Rumunia  
19.00 Dobranoc  
19.10 Sejmowe spotkania  
20.00 „Życie Steficy Cwek” — film Jugosl.  
21.30 Klub międzynarodowy  
22.00 Songi B. Brechta  
23.10 Język rosyjski (22)

PROGRAM II

16.55 Język rosyjski (22)  
17.20 Magazyn „102”  
18.00 KRONIKA Z KRAKOWA  
19.00 Ojczyzna-polszczyzna  
19.15 „Apokalipsa” — film pol.  
20.00 Szansa liryczna  
20.40 Ballada o drzędzie  
21.30 Panorama dnia  
21.45 „Emigranci” — szwedzki film fab.  
0.10 DTV

CZWARTEK  
31 MARCA

PROGRAM I

9.30, 10.10 i 11.10 — Domator  
9.35 Domowe przedszkole  
10.00, 16.20, 19.30 i 22.40 — DTV  
10.20 „Dempsey i Makepeace na tropie” (6) — ang. film krym.  
16.25 „Kwant” oraz „Było sobie życie”  
17.15 Teleexpress  
17.30 „Żeby kolea toczyły się szybciej” — rep.  
17.55 Refleksje  
18.20 Sonda  
18.50 Dobranoc  
19.00 „Teraz”  
20.00 „Dempsey i Makepeace na tropie” (6) — ang. film krym.  
20.50 Pigaz  
21.30 Piłka nożna: RFN — Szwecja  
23.20 Język francuski (22)

PROGRAM II

15.50 Język francuski (22)  
16.25 Piłka nożna: ZSRR — Argentyna  
18.30 KRONIKA Z KRAKOWA  
19.00 „He-Man i władcy wszechświata”  
19.30 Konsylium „Kliniki zdrowego człowieka”  
20.00 Magazyn „Auto-Moto”  
20.35 „W domu św. Krzysztofa”  
21.00 Ekspres reporterów  
21.30 Panorama dnia  
21.45 Rewelacja miesiąca: „Rycerskość wieśniacza”  
23.10 DTV

PIĄTEK  
1 KWIETNIA

PROGRAM I

9.30 i 11.20 — Domator  
10.00, 16.20, 19.30 i 22.40 — DTV  
10.25 „Na kłopoty... Bednarski”  
16.25 „Rambit” — teleturniej  
16.50 Okienko Pankracego  
17.15 Teleexpress  
17.30 Za kierownicą  
17.50 „Mrytju — znaczy śmierć” — film  
18.00 Jan S. Bach: „Msza h-moll” (fragmenty)  
18.50 Dobranoc  
19.00 Monitor rządowy  
20.00 „Na kłopoty... Bednarski” — ostatni odcinek  
20.55 Czas  
21.25 Śpiewający aktorzy: Anna Chodakowska  
22.10 Psalm Tadeusza Nowaka

PROGRAM II

14.55 Język angielski (52)  
17.30 Rodzice w oczach dzieci  
18.00 KRONIKA Z KRAKOWA  
18.30 Relacja z wystawy A. Grotigera  
19.00 Magazyn „102”  
19.30 Dookoła świata  
20.00 Wielkanoc Jana Sebastiana i Jerzego Fryderyka  
21.30 Panorama dnia  
21.45 „Serce to samotny myśliwy” — film fab. USA  
23.45 Osadźmy sami  
0.30 DTV

SOBOTA  
2 KWIETNIA

PROGRAM I

8.30 Tydzień na działce  
9.00 Dla młodych widzów  
10.30, 19.30 i 23.30 — DTV  
10.40 „Wędrowni dalekie i bliskie”  
11.40 Azymut  
12.10 Bariery  
12.40 „Szlakiem orlich gniazd” — film dok.  
13.25 „Spójrz, on leci” — film fab. CSRS  
14.55 Losowanie Dużego Lotka  
15.05 Antologia dramatu powstającego: „Archipelag Lenoir”  
16.35 Gdzie są taśmy z tamtych lat  
17.15 Teleexpress  
17.30 Dwie pasje Wiesława Ochmana  
17.55 Program muzyczny  
18.30 Antena  
19.00 Dobranoc  
19.10 Z kamerą wśród zwierząt  
20.00 Finał Międzynarodowego Turnieju w piłce nożnej  
22.05 Tydzień w polityce  
22.15 Boginie tańca  
22.50 Telewizyjny przegląd sportowy  
23.40 Śpiewa Mieczysław Fogg  
23.55 „Ostatnie zadanie” — film fab. USA

PROGRAM II

15.00 „K-2 góra gór” — film dok.  
16.55 Studio Sport  
18.50 KRONIKA Z KRAKOWA  
19.30 Galeria 37 milionów  
20.00 Catherine Deneuve  
20.50 „Róbmy swoje” — śpiewa Wojciech Młynarski  
21.30 Panorama dnia  
21.45 Ja, Adam Hannuszkiewicz...  
22.05 „Tak ma być” — franc. film fab.  
23.55 DTV

NIEDZIELA  
3 KWIETNIA

PROGRAM I

8.20 „Tydzień”  
9.00 „Eiza z afrykańskiego buszu” — film prod. USA  
10.30 Wielkanoc na Kujawach  
10.55 „Złota kaczka” — film baletowy  
11.45 „Osobliwości przyrody” (5) — film prod. jap.  
12.15 Telewizyjny koncert życzeń  
13.15 „To muzyka mojego serca”  
13.40 „Opowieść o pięknej Dorocie i krakowskich rzemieślnikach” — teatr dla dzieci  
15.00 „Powrót króla” — prog. dok.  
15.45 „Trędowata” — film TP  
17.15 Teleexpress  
17.30 „Smak życia” — program roz.  
18.00 Marek Sierocki zaprasza  
18.30 „Butik”  
19.00 Wielkanoc u Smurfów  
19.30 Dziennik  
20.00 „Nad Niemnem” (4) — film TP  
20.55 Kolekcja Jadwigi i Zbigniewa Porczyńskich  
21.25 Recital Zdzisławy Sośnickiej  
22.00 Agnieszka Osiecka o sobie  
22.40 Wyniki Totalizatora Sportowego  
22.50 „Szantaz” — film prod. ang.  
PROGRAM II  
9.30 Przegląd tygodnia  
10.05 „Nad Niemnem” (4) — film TP  
11.25 „Zabytków stare piękno”  
12.00 „Wielka akcja Muppetów” — komedia prod. USA  
13.35 „Blżej świata” — program studyjno-filmowy

15.00 „Wszystkie stworzenia małe i duże” (7) — film prod. ang.  
15.50 „Sponsor dla dzieci” — teleturniej  
16.20 Podróże w czasie i przestrzeni  
17.10 „Organy moim życiem” — Feliks Raczkowski  
18.10 „Kino-Oko”  
19.00 Goście Daniela Passenta  
19.30 „Malarstwo i gobeliny”  
20.00 Koncert w Akademii Muzycznej  
20.55 Program skeczowo-gagowy  
21.30 Panorama dnia  
21.45 „Korzenie — następne pokolenia” (13) — film prod. USA  
22.35 Balety świata  
23.00 Wieczorne wiadomości

PONIEDZIAŁEK  
4 KWIETNIA

PROGRAM I

8.55 Kino najmłodszych  
10.10 „Opowieści Puszczy Augustowskiej”  
10.35 Dzieje słynnych par małżeńskich  
10.55 W szwedzkim cyrku  
12.00 „Napoleon Abła Gance’a” — franc. film dok.  
12.55 Teatr Młodego Widza  
13.35 Film dok.  
13.55 „Kariera Tadeusza Dołęgi-Mostowicza” — film dok.  
15.20 „Marek i Michel” — recital fortepianowy  
15.50 „Niedźwiedź i laleczka” — komedia franc.  
17.15 Teleexpress  
17.30 Studio Sport  
18.00 „Szaleństwo Maxa” — film  
18.15 Przeboje świata: Alex Band  
19.00 Smurfy  
19.30 DTV  
20.00 Teatr TV  
21.25 Benefis Ludmily Gurczenko  
22.05 Studio Sport  
22.35 „Cabaret” II

PROGRAM II

12.00 Program folklorystyczny  
12.25 Finał konkursu dla dzieci: „Auto 2000”  
12.35 Śląsk zaprasza  
13.25 Reportaż z półfinału Miss Polonia '88  
13.45 Magazyn „102”  
14.45 „Rejs” — film pol.  
15.30 „Piątek, świętek”  
16.30 Studio Sport  
17.30 Godzina z Beatą Tyszkiewicz  
18.30 Magazyn „102”  
18.55 Wywiady Ireny Dziedziec  
19.30 „Kantor u bram” — rep.  
20.00 „Pamięci Artura Rubinsteina” — film dok.  
21.00 Piosenki Leo Ferre  
21.30 Panorama dnia  
21.45 Biografie: „Pasja życia” — film USA  
23.45 DTV

WTOREK  
5 KWIETNIA

PROGRAM I

9.00 Domator  
9.35 Domowe przedszkole  
10.00, 16.20, 19.30 i 22.40 — DTV  
10.25 „Udane życie” (1) — serial australijski  
16.25 „Kraj”  
17.15 Teleexpress  
17.30 Magazyn PCK  
17.40 Program publicystyczny  
18.10 Telewizyjny informator wydawniczy  
18.30 Klinika zdrowego człowieka  
18.50 Dobranoc  
19.00 Program publicystyczny  
20.00 „Udane życie” (1)  
21.35 Konferencja prasowa rządu  
21.50 Film dok.  
22.10 Spory  
23.05 Język angielski (23)

PROGRAM II

16.55 Język angielski (23)  
17.30 Magazyn „102”  
18.00 KRONIKA Z KRAKOWA  
18.30 „Koniec imperium” — ang. film dok.  
19.30 Spotkanie z Januszem Kowalskim  
20.00 Studio Sport  
21.10 „Polak dorabia” — rep.  
21.30 Panorama dnia  
21.45 Film Karolya Makka  
23.30 DTV

Za zmiany w programie redakcja nie odpowiada.

SPÓŁDZIELNIA INWALIDÓW „PRACA”  
w JAROSŁAWIU, ul. 3 Maja 40

## zatrudni p!nie

- zast. kierownika działu produkcji i usług branży chemicznej
  - głównego mechanika
  - specjalistę ds. inwestycji
- Wymagany staż pracy 5 lat na kierowniczym stanowisku. K-96

ZYCIE  
PRZEMYSKIE

## TYGODNIK PZPR

— ukazuje się od 8 listopada 1967 r.

Numer oddano do drukarni  
22 III. Bloki — 24 i 27 III.

WYDAWCA: RSW „Prasa — Książka — Ruch” Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe, 35 016 Rzeszów, ul. Hoffmanowej 3, tel. 394 71 Dyrektor Jozef Krajnik tel. 354 12.

REDAGUJE ZESPÓŁ: Zdzisław Besz (kier. działu), Aljoja Bogusławska (sekr. red.), Leonard Czajka (zast. red. naczel.), Czesław Duško, Zygmunt Marciak (red. naczel.), Jan Miszczyk (kier. działu), Robert Pawłowski (red. techniczny i fotoreporter), Barbara Sykała, Zdzisław Szeliga, Wiesław Wojcieszonek, Teresa Ziembowska (fotoreporter), Zbigniew Ziembowski. KOREKTA: Maria Szymczyk i Janina Włoch.

ADRES REDAKCJI: 37-700 Przemysł, ul. Waryńskiego 15 (III p.), tel. 22-00 73-84.

OGŁOSZENIA przyjmują — sekretariat redakcji, Biuro Ogłoszeń i Reklam w Rzeszowie przy ul. Hoffmanowej 3 oraz wszystkie

biura ogłoszeń na terenie kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

DRUK Rzeszowskie Zakłady Graficzne w Rzeszowie, ul. Marchlewskiego 19.

INFORMACJI O PRENUMERACIE udzielają oddziały RSW „Prasa — Książka — Ruch” i urzędy pocztowe PRNUMERATE ZE ZLECENIEM WYSŁĘKI ZA GRANICĘ przysyłają Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „Prasa — Książka — Ruch” ul. Towarowa 23, 00-958 Warszawa, XV Oddział Miejski NBP w Warszawie nr 1153-201045 139 11.

Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca, zastrzega sobie również prawo opracowywania nadsyłanych tekstów ze skracaniem włącznie.

Nr indeksu 38512 PL ISSN 0208-6964. Nakład: 45 400 W-4

## Będzie „plama” czy nie?

## Handel przed i po świętach

30 i 31 bm. oraz 1 kwietnia placówki handlu detalicznego mogą pracować w czasie wydłużonym o 1 godzinę (decyzja należy do administracji terenowej) w sobotę 2 kwietnia powinny pracować wszystkie sklepy oraz zakłady gastronomiczne — nie dłużej niż do godz. 15-16 (decydent jak wyżej). W okresie świąt, 3 i 4 kwietnia czynne będą jedynie kioski „Ruchu” na dworcach PKP i PKS oraz kwiaciarnie w wytypowanych punktach miast (czas ich pracy dostosowany do lokalnych potrzeb). 3 kwietnia czynne będą dyżurne placówki gastronomiczne, a nazajutrz gastronomia pracować ma według ustaleń administracji terenowej, zaś wytypowane placówki winny prowadzić sprzedaż mleka i pieczywa. 9 kwietnia handel detaliczny będzie pracował tak jak w każdą wolną sobotę (dla

zakładów przemysłowych jest to dzień pracy), z tym że czas otwarcia sklepów winien uwzględnić fakt, iż ludzie pracujący w tym dniu muszą mieć możliwość dokonania zakupów podstawowych artykułów żywnościowych.

Sporo w tej informacji słów „może”, „powinny” itp., ale jest to jedynie zalecenie skierowane z Wydziału Handlu UW do terenowych organów administracji państwowej, które powinny wyegzekwować od podległych im handlowców jego wykonanie. Czy tak będzie w rzeczywistości? Znajac życie możemy liczyć się z różnymi historiami i dlatego będziemy wdzięczni za wszelkie sygnały na temat pracy handlu w okresie świątecznym.

(ivo)

## „Sahary” w Przeworsku już nie ma

Problem dużego niedoboru wody pitnej w Przeworsku gościł na naszych łamach już kilkakrotnie. Tłumaczyli się przedstawiciele miejscowych władz, ale cóż z tego, skoro wiadomo było, że do czasu zakończenia budowy nowego ujęcia w Rozborzu większych szans na definitywne rozwiązanie tych kłopotów nie ma. A jednak...

W końcu ub. roku do miejskiej sieci wodociągowej woda popłynęła większym strumieniem. Stało się to dzięki wcześniejszemu uruchomieniu dwóch studni głębinowych w Rozborzu, z których woda jest tymczasowo uzdatniana przez urządzenie służące m. in. wioskrom Rozbórz i Miocin. Na właściwą „przeworską” stację uzdatniania trzeba jeszcze trochę poczekać, bo wykonawcy wkraczają dopiero na plac budowy (notabene, nie ma chętnego do wzniesienia, częściowo metodą tradycyjną, budynku pomocniczego).

W sukurs tej inicjatywie i potrzebom mia-

sta przyszedł miejscowy „Comindex”, który własnym sumptem zbudował dwie studnie głębinowe i zbędne mu nadwyżki wody kieruje do sieci miejskiej. Nie ma już w Przeworsku tak dokuczliwych do niedawna wielogodzinnych przerw w jej dostawach, chociaż zdarzają się kilkudziesięciminutowe (zwłaszcza na wyższych kondygnacjach bloków), wynikające z nieustabilizowanego jeszcze (to m. in. skutki czasów, kiedy za wszelką cenę trzeba było robić zapasy wody) poboru. Mimo wszystko, największych przemysłowych odbiorców wody obowiązuje jeszcze jej racjonowanie. Do pełni szczęścia i zrównoważenia bilansu potrzeb i możliwości brakuje około tysiąca „kubików” na dobę. Sytuacja ulegnie dalszej poprawie z chwilą ukończenia budowy kolejnych dwóch studni głębinowych w Gniewczynie.

(bz.)

## Jest brudno

Stan sanitarno-higieniczny naszego województwa pozostawia — delikatnie mówiąc — wiele do życzenia. Takie przynajmniej można odnieść wrażenie po zapoznaniu się z informacją na ten temat, przedstawioną przez wojewódzkiego inspektora sanitarnego.

W 1986 r. były w Przemyskiem 4 gminy z oceną niezadowalającą (niedostateczną), w ub. roku co prawda tylko już jedna (Narol), ale kilka oceniono za ledwie na 2,8 (Bircza, Gać, Stary Dzików, Wielkie Oczy). Najlepsze w tej punktacji (3,6) okazały się gminy Fredropol i Orly. Wśród miast najniżej (2,8) oceniono Przemysł, zaś Przeworsk i Lubaczów otrzymały po 3,5. Na „dwójkę” sanepid ocenił ponad 30 proc. zakładów żywnościowo-żywnościowych w województwie (z tego 40 proc. należy do WSOP), 22 proc. obiektów w oświacie i wychowaniu, 15 proc. w służbie zdrowia. Podobną cenzurkę wystawiono 42 proc. zakładów przemysłowych oraz 30 proc. jednostkom uspołeczniłonego rolnictwa. Nie najlepszy stan sanitarno-higieniczny jest główną przyczyną wzrostu zatruczeń pokarmowych — w 1986 r. było ich 78, a w ub. roku już 490. Wzrasta także liczba biegunk zakaźnych.

Poprawie stanu sanitarno-higienicznego służyć będzie kolejna operacja „Posesja”, która w br. ma być przeprowadzona w Przemyskiem w dwóch etapach: 18-29 kwietnia i 3-14 października. Zamierzeniem władz jest, by nie były to tylko działania doraźne i akcyjne, ale aby troska o czystość i porządek stała się niejako nawykiem wszystkich obywateli. Cóż, założenie jest szlachetne, lecz raczej z kręgu tych, które zawsze pozostają w sferze marzeń. Coś jednak trzeba robić. Na naradzie szefów administracji stopnia podstawowego postulowano, aby do tych działań znacznie aktywniej włączyły się rady narodowe i sołectka. Idea czystego otoczenia musi stać się rzeczywistością. Proponowano w związku z tym szersze upowszechnienie konkursów o miano najczystszej wsi, gospodarstwa, gminy.

W tegorocznej „Posesji” główną uwagę ma się zwracać na egzekwowanie zaleceń z poprzedniej kontroli, bo — jak się okazuje — wiele z nich do tej pory pozostało na papierze.

(d)

## Zaczyna się od wypalania traw...

Z nadejściem wiosny w różnych miejscach zaczyna się wypalanie suchych, nie skoszonych jesienią, traw. Ten z pozoru niewinny proceder coraz częściej kończy się pożarem, szczególnie na terenach sąsiadujących z kompleksami leśnymi. Tylko w ub. roku zanotowaliśmy w województwie 20 takich pożarów, które zniszczyły prawie 30 ha lasów! Duże straty materialne (w 1987 r. ok. 5 mln zł) to nie wszystko: zniszczeniu ulega wiele gatunków roślin i zwierząt mieszkających w wypalanych gruntach, zmienia się struktura gleby, degraduje środowisko naturalne itp. Najsmutniejsze jest w tym wszystkim, że znaczną część takich „prac polowych” wykonują pozostawione bez opieki dzieci, dla których wypalanie traw jest ... zabawą.

Największe od lat zagrożenie występuje w nadleśnictwach Sieniawa i Radymano (notabene, na specjalnej odprawie ze strażakami ich przedstawiciele nie raczyli się pokazać). Nie wiele lepiej jest w innych częściach regionu. Często chęć wypalania traw i „użyźnienia” w ten sposób kilkudziesięciu metrów kwadratowych gleby, trzeba okupić później utratą „sfajczonych” obiektów gospodarczych, a nawet mieszkalnych. Warto o tym pamiętać, nim sięgnie się po zapalniczkę lub pozwoli, aby bezkarnie korzystali z nich młodociani Neronowie z przypadku...

(ter.)

## Cebula przypływa życie



bajek i filmów dla młodzieży.

5 IV, godz. 17 — Zabawy z komputerem.

**Dom Kultury Kolejarza**

Wystawy: Prace rysunkowe dzieci pt. „Pokój światu”; „Portrety kobiet”; „Portrety aktów”.

**Klub Techniki ZA**

„Mera-Polna”

1 i 5 IV, godz. 17 —

Szkołka szachowa.

5 IV, godz. 17 — Projekcja

bajek dla dzieci.

**Miejski Klub Kultury**

„Niedźwiadek”

1 IV, godz. 18 — Otwarty

kurs brydża sportowego.

**Młodzieżowy Dom Kultury**

31 III, godz. 17 — Mini-

kurs tkactwa.

Wystawy: „Ankara '88”;

fotograficzna „Dziewczyna”;

dziecięcych prac plastycznych

„Kobieta w walce o pokój”.

**Osiedlowy Dom Kultury**

„Kmiecie”

30 III, godz. 17 — Klub

komputerowy.

31 III, godz. 17 — Klub

Przygody i Rozrywki (filmy

i bajki dla dzieci).

**Kino „Roma”**

30 III — „Krokodyl Dun-

dee” (austr., 12).

31 III — 2 IV — „Śmierć

Johna L.” (pol., 18).

1-2 IV — „Na ojczystej

ziemi” (pol. b.o., seans I).

4-5 IV — „Głupcy z Kos-

mosu” (ang., 12).

**Kino „Baltyk”**

31 III — „Blue Velvet”

(USA, 18).

1-2 IV — „Koniec sezonu

na lodzie” (pol., 15).

4-5 IV — „Łuk Erosa”

(pol., 18).

**PRZEWORSK**

**Miejski Ośrodek Kultury**

30 III, godz. 17.30 — Pokaz

haftowania.

**Miejska Biblioteka Publiczna**

Wystawy: „Ulubione pisar-

ki dziecięce”; „Najślawniejsze

kobiety polskie”.

**DYŻURY APTEK**

**JAROSŁAW:** Rynek 13 (do 7 IV); ul. Konfederacka.

**LUBACZÓW:** ul. 9 Maja.

**PRZEMYSŁ:** ul. Jagiellońska (do 4 IV); ul. 1 Maja.

**PRZEWORSK:** Rynek 20.

## Komunikat ZUS

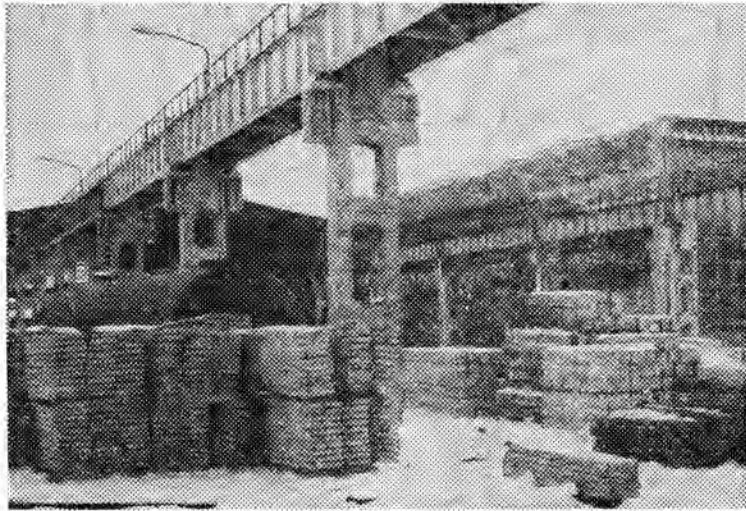
1 marca 1988 r. zmienił siedzibę Wydział Dochodów i Rozliczeń Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Oddziale w Przeworsku.

Aktualny adres tego wydziału: Przeworsk, ul. Krakowska 17, tel. 26-49 lub 30-21, wewn. 226.

K-80

W przemyskim „Elbudzie”

# Nie wszystko idzie gładko



Fot. R. PAWŁOWSKI

25 marca ub. roku pisaliśmy o ambitnych zamierzeniach zarządy Zakładu Prefabrykatów Elektroenergetycznych w Przemysku (taką nazwę oficjalną nosi „Elbud”, jedna z 10 jednostek gospodarczych, wchodzących w skład Przedsiębiorstwa Budownictwa Elektroenergetycznego w Krakowie). Postanowiła ona m. in., że — po raz pierwszy w historii zakładu — w 1987 r. produkcja sprzedana osiągnie wartość 1100 mln zł (w poprzednim roku wykonano 995,8 mln zł). Mimo wyjątkowo ostrej ubiegłorocznej zimy i zmniejszenia zatrudnienia o ok. 30 proc. (głównie na stanowiskach pracowników umysłowych), zadania planowe wykonano z 3-proc. nadwyżką, przekroczono również przewidywany zysk. Na przestrzeni roku średnie wynagrodzenie zwiększyło się o przeszło 5 tys. zł, osiągając kwotę 30 070 zł. Podwyżka plac zaważyła w dużym stopniu na stabilizacji zarobków. Za rok ubiegły „Elbud” zapłacił zaledwie 7 mln zł podatku od ponadnormatywnych wynagrodzeń, a więc 10-krotnie mniej niż rok wcześniej. Niewiele brakuje, by zakład sam spłacał kredyt zaciągnięty na budowę, a jest to kwota niebagatelna, bo — przypomnijmy — wynosząca aż 102 mln zł rocznie. Wydaje się, że ten rok będzie

w tym zakresie przełomowym. Wskazują na to wyniki osiągnięte przez zarząd w styczniu i lutym br. kiedy to wyprodukowano prefabrykаты wartości blisko 210 mln zł (plan zakładał — 160 mln zł).

W minionym roku zapoczątkowano wyjazdy na budowy eksportowe prowadzone przez warszawski „Energopol” w Kraju Rad. Podtrzymywane są przyjacielskie kontakty z Kombinatem Energetycznym w Lipsku — dzięki temu np. w br. 50-osobowa grupa / przemyslan będzie wypoczywać latem w miejscowości Khala, a Niemcy w Krasicach, gdzie „Elbud” ma swój ośrodek. Prowadzona będzie również wymiana dziecięcych kolonii letnich. Dobrze zorganizowane jest w zakładzie także zaplecze socjalne — na miejscu przychodnia lekarska oraz stołówka, oferująca duży wybór tanich i smacznych posiłków.

Nie wszystko jednak w „Elbudzie” układa się po myśli zarządy. Największym zmartwieniem jest nieprzejezdne stanowisko Komitetu Osiedlowego Samorządu Mieszkańców nr 12 w sprawie budowy przez Spółdzielnię Mieszkaniową „Energetyk” (utworzoną w tym zakładzie) dwóch bloków dla 95 rodzin. Spółdzielnia ta ma wykupiony teren w pobliżu Zespołu Szkół

Budowlanych, jest gotowa dokumentacja, uzgodniony wykonawca stanu surowego zamkniętego, ale samorząd mieszkańców, uznał, że modernizacja kotłowni w ZSB, która musi być przeprowadzona z uwagi na konieczność zwiększenia jej wydajności, spowoduje zwiększenie emisji spalin do atmosfery i wniósł protest do prezydenta miasta.

— Te obawy są zupełnie nieuzasadnione — mówi dyrektor ZPE MARIAN RYKOWSKI. — Po modernizacji ilość wydobywających się pyłów z komina tej kotłowni zmniejszy się co najmniej 2-krotnie. Przewidziane jest bowiem zamontowanie nowoczesnych urządzeń, które zdecydowanie wpłyną na zmniejszenie zanieczyszczenia środowiska. Potrzebny jest zatem zdrowy rozsądek i dostrzeżenie potrzeb mieszkaniowych naszej zarządy.

Kolejnym zmartwieniem zarządy „Elbudu” jest brak stali 18G2 o średnicy 32 mm, która ma zastosowanie do produkcji elementów przejść podziemnych, a dwa takie w Przemysku zaprojektowano (pierwsze ma powstać na skrzyżowaniu ul. Krasieńskiego i Borelowskiego). A może jest ktoś kto mógłby odstąpić większą ilość takiej stali?

(woj.)

# Nie tylko mieszkania

16 marca pisaliśmy o perspektywach budownictwa mieszkaniowego w Przemysku i Jarosławiu, ale — jak wiemy — liczą się nie tylko mieszkania, lecz i osiedlowa infrastruktura. Warto zatem wiedzieć, na co mogą liczyć w przyszłości ci członkowie PSM, którzy w najbliższych latach otrzymają klucze do mieszkań na osiedlach Rycerskie, Rogozińskiego II oraz Słowackiego w Przemysku.

**OSIEDLE RYCERSKIE.** I etap budowy zakończy się w 1990, a drugi w 1995 roku. Na początek powstanie 870 mieszkań dla 2600 osób, a w drugim etapie — 677 lokali dla 2300 mieszkańców. Do roku 1990 powinny tu powstać 2 pawilony usługowe (1600 metrów kwadr. powierzchni), 6-oddziałowe przedszkole, szko-

ła podstawowa dla 750 uczniów oraz automatyczna centrala telefoniczna na 1000 numerów. Etap drugi przewiduje rozbudowę szkoły o dalszych 750 miejsc, budowę 4-oddziałowego przedszkola dla 120 oraz 2-oddziałowego żłobka dla 50 dzieci. Ponadto w planach przychodnia lekarska (9 gabinetów), oraz lokale usługowe i wolno stojący pawilon o łącznej powierzchni 2050 metrów kwadr.

**OSIEDLE ROGOZIŃSKIEGO II.** Do 1991 roku winno tu powstać 510 mieszkań dla 1,5 tys. osób, 6-oddziałowe przedszkole (180 miejsc), żłobek (75 dzieci), pawilon usługowy i lokale usługowe o łącznej powierzchni 2,2 tys. metrów kwadr. oraz kawiarnia. W drugim etapie, mającym się zakończyć w 1995 roku ma przybyć 400 mieszkań, przedszkole dla 120 dzieci oraz 1000 metrów kwadr. powierzchni usługowej.

**OSIEDLE SŁOWACKIEGO.** W latach 1990—2000 planuje się tu zbudować 3100 mieszkań dla ok. 10 000 osób. Mają powstać dwie szkoły podstawowe (dla 576 i 768 uczniów), 3 przedszkola (300 miejsc), 3 żłobki (150 miejsc), 12-gabinetowa przychodnia lekarska, dom kultury wraz z kinem oraz 5,8 tys. metrów kwadr. powierzchni dla handlu, usług rzemieślniczych oraz łącznościowców.

★

Plany są, jak zwykle, obiecujące. Miejmy nadzieję, że będą zrealizowane w przewidzianych terminach.

(bz.)

Nareszcie idzie nowe

# „Rewolucja” w budownictwie

W tytule nie ma wielkiej przesady — istotnie szykują się „rewolucyjne” zmiany w rodzimym budownictwie mieszkaniowym oraz przemyśle materiałów budowlanych, których brak — jak wiemy — jest główną przeszkodą w zwiększeniu tempa „mieszkańki”. Z kolei przedsiębiorstwa budowlane, dysponujące mimo wszystko ogromnym potencjałem ludzkim i technicznym, przypominają kolosa na glinianych nogach, uwikłanego w pajęczynę przepisów oraz tzw. obiektywnych uwarunkowań. Jeśli dodać do tego mocno zbiurokratyzowany i czasochłonny, pelen utrudnień proces przygotowywania inwestycji mieszkaniowych — mamy klarowny obraz niewesołej sytuacji, której skutki są powszechnie znane. Wiele wskazuje na to, że już niedługo wejdą w życie zmiany, które ułatwią robotę budowlanym.

Przygotowuje się nowe prawo budowlane oraz nowy system ekonomiczny budownictwa. Przede wszystkim myśli się w nim o wprowadzeniu obniżki podatku dochodowego z dotychczasowych 65 do 40 procent i to zarówno dla wykonawców „mieszkańki” jak i firm z nimi współpracujących: inżynierskich, instalacyjnych, wykonujących zbrojenie terenów itp. Większe zyski przedsiębiorstw stąd płynące pozwolą na odtworzenie i unowocześnienie ich majątku trwałego (sprzęt, maszyny itp.), a także na podniesienie plac. Z kolei producenci materiałów budowlanych mają być zwolnieni z podatku dochodowego na okres 3 lat, a sektor prywatny nawet na 5 lat. W nim to właśnie, z uwagi na dużą elastyczność działania i przedsiębiorczość, upatruje się szansy na wydajne zwiększenie krajowej produkcji materiałów izolacyjnych, instalacyjnych i ceramicznych.

Korzystne warunki działania winny ożywić zamierzającą w ostatnich latach produkcję materiałów z surowców lokalnego pochodzenia. Może znów zatańczy „życiem” nieczynne od lat cegielnie — nieopłacalne w eksploatacji na skalę przemysłową (małe zapasy surowca, duże koszty produkcji, braki kadrowe itp.), ale mogące przynosić niezłe efekty w warunkach działalności rzemieślniczej? Może zniknie wreszcie problem glazurowanych płytek ceramicznych, których — przy ogromnych potrzebach — produkujemy np. 60 razy mniej niż Włosi, chociaż potrafimy zrobić płytki niewiele bądź w niczym im nie ustępujące pod względem jakości, kolorystyki itd.?

(bz.)



Osiedle Rycerskie w Przemysku.

Fot. R. PAWŁOWSKI

# Być chłopem i po chłopsku czuć...



Z wizytą u WŁADYSŁAWA FOLTY laureata nagrody im. Wincentego Witosa

**Z**AGRODA CHARAKTERYSTYCZNA I WIERNĄ TRADYJCJĄ TAMTEGO REGIONU — PARTEROWY, DREWNIANY DOMEK, POŁĄCZONY Z RESZTĄ GOSPODARSKICH ZABUDOWAŃ. To rodzinne gniazdo Fołtów, które od lat przycupnęło na gaczkich górkach, nieraz było zarzewiem nowatorskich poczynań oraz twórczej, postępowej myśli społeczno-politycznej i gospodarczej. Tu mieszka i pracuje niekwestionowany organizator i działacz ruchu młodzieżowo-wielarckiego, ludowego i spółdzielczego. Ale nie tylko, gdyż Władysław Fołta (bo o nim mowa) jest również cenionym, wnikliwym i analitycznym kronikarzem tego ruchu. Daje temu wyraz w swoich książkowych publikacjach, z których każda jest udokumentowanym, a przez to niesłychanie wartościowym przyczynkiem do całokształtu historii ruchu ludowego w Polsce.

Znam tego niezwykłego człowieka od ponad 30 lat i zawsze zaskakuje mnie czymś nowym, niebanalnym osądem spraw, oryginalnością kojarzenia faktów, a nade wszystko nieskomplikowaną logiką chłopskiego działacza i wiernością ludowym ideałom. Nie inaczej było i teraz, gdy go odwiedziłem z okazji otrzymania nagrody im. Wincentego

Witosa niemal w 80. rocznicę urodzin.

Gospodarza zastałem przy lekturze prasy. Rzuciłem okiem na zasłany gazetami stół, notując w myśli niektóre tytuły — „Polityka”, „Tygodnik Kulturalny”, „Kierunki”, „Dziennik Ludowy”, „Argumenty” i wiele jeszcze innych periodyków.

— Dużo tego, a problematyka szeroka i trudna — zagadnąłem zaczepnie.

— Ano, niemało. Ale jak tu nie czytać, kiedy człowiek świata ciekawy — odparł z pogodnym uśmiechem p. Władysław. — To nawyk od najmłodszych lat i tak już zostało.

— Nawyk godny naśladowania, tym bardziej teraz, gdy dzieją się rzeczy wielkie i ciekawe.

— Cóż, kiedy nie zawsze przyjemne. Ot, choćby ostatnia podwyżka cen na środki produkcji. Wiad odczuje ją bardzo boleśnie. Obawiam się najgorszego — obniżki produkcji rolnej. Chłop już do tej pory z trudem wiązał koniec z końcem, a teraz...

— Ekonomiści jednak wyliczyli, skalkulowali...

— Tak, ale za sztywną cyfra, pieniądzem czy nawet teoretyczną racją ekonomisty, stół przecież żywy człowiek. Ten wiecznie zagoniony, zapracowany i ciągle niedoce-

niany rolnik, producent żywności.

— Mocno powiedziane — niedocenił...

— Bo w istocie tak jest. Jakże inaczej nazwać to, co przeczytałem ostatnio w prasie. „Znakomite gremium, jakim jest Konsultacyjna Rada Gospodarcza — pisze delegat na X Kongres ZSL Wiesław Zapasnik — która skupia tylu ludzi z tytułami profesorów, docentów, doktorów, potrafi sugerować, że wystarczy utrzymać ceny skupu produktów rolnych na niskim poziomie, aby w ten sposób zmusić rolnika do wyższej wydajności i powiększenia produkcji. To tak — konkluduje autor — jakby świniaka przywiązać za ogon i odstawiać mu koryto w nadziei, że schab będzie dłuższy?”.

— Mówiąc o wsi, o ludziach rolniczego trudu, nie sposób nie wspomnieć o partii chłopów polskich — ZSL. To ogromna i zorganizowana siła, to także partyjny sojusznik w rządzeniu krajem.

— Największym posłannictwem dzisiejszego ZSL jest szczere, systematyczne zajmowanie się całokształtem życia wsi, głównie zaś produkcją rolną. Stronnictwo buduje autorytet chłopów wśród polskiego społeczeństwa i tu jego rola jest szczególnie odpowiedzialna. Wszyscy, na każdym szczeblu społecznej drabiny, muszą wreszcie zrozumieć starą prawdę: tam gdzie rolnictwo otoczone jest szacunkiem, na brak żywności nikt nie narzeka...

— Nie przysparzają jednak splendoru polskiemu rolnictwu tzw. chłopci-robotnicy. Jest to problem, który wciąż czeka na rozwiązanie.

— To plaga końca XX wieku. Kryją się za tym pojęciem najniešťeśliwsi ludzie, którzy pracują po szesnastce godzin na dobę, niewiele w życiu osiągając. Są natomiast i tu i tam — w rolnictwie i w zakładzie pracy — niedocenił i często lekceważeni. Trzeba im jakoś pomóc. Może by tym biedakom anulować lub znacznie złagodzić zobowiązania finansowe. Zresztą problemów dotyczących wsi i jej mieszkańców jest ogromnie dużo. Wiele z nich, niestety, bardzo trudnych i jakże często bolesnych. To wszystko może zrozumieć tylko ten, kto jest prawdziwym chłopem i po chłopsku czuje...

Pan Władysław zamyślił się głęboko, milczał. Zrozumiałem, że czas wizyty dobiega końca. Spojrzałem na pękaty flakon pełen czerwonych goździków. To kwiaty jubileuszowe. Władysław Fołta w lutym br. ukończył 80 lat życia. Szmata czasu nieustannej walki i wytężonej pracy dla wsi i chłopów.

Wszystkiego najlepszego do stołejny Jubileusz!

B. SZAFRANIEC

## „Igloopol” w Nowym Siole

# Będzie motorem?

Poczynała „Igloopol” nie przez wszystkich oceniane są pozytywnie. Nie brak np. zastrzeżeń do sposobu, w jaki kombinat poszerza swoje włości. Nie ulega jednak wątpliwości, że tam, gdzie przed paru laty pojawił się igloopolski sztyld, zmiany widoczne są gołym okiem. W Przemyskim takim przykładem może być Sieniawa i okolice, na rozwój których „Igloopol” wywarł istotny wpływ.

Podobne oczekiwania wiążą się także z Zakładami Rolno-Przemysłowymi „Igloopol” w Nowym Siole (gm. Cieszanów), które powstały na bazie byłego PGR 1 lipca 1987 roku. Dawny PGR jakoś przez lata nie mógł się pochwalić dobrymi wynikami w gospodarowaniu. Gdy zatem zaistniała szansa przyłączenia się do kombinatu, skwapliwie z niej skorzystano. Pod nowy sztyld dawny PGR wszedł z 19 mln zł strat (pokrył je „Igloopol”), ale miniony rok zakończono już całkiem pomyślnie — osiągnięto 12 mln zł zysku.

— Doszliśmy do wniosku, że przy takiej strukturze rolnej, takim ustawieniu produkcji roślinnej oraz zwierzęcej, mając taki „balast” w postaci ferm pobudowanych na wyrost w latach siedemdziesiątych, nie będziemy w stanie osiągnąć znaczących postępów w gospodarowaniu. Uznaliśmy więc, że pozostając w dawnej strukturze będziemy dreptać w miejscu, bo nie starczy nam środków na rozwój. A przystąpienie do „Igloopolu” stwarzało szansę intensyfikacji produkcji rolnej, rozwoju budownictwa mieszkaniowego, a także przemysłu rolno-spożywczego — wyjaśnia dyrektor ZRP w Nowym Siole JAN CICHOSZ.

Tym, którzy przystępują do „Igloopolu”, kombinat — wbrew obiegowym opiniom — niczego nie daje za darmo, chociaż, oczywiście, na początek trochę pomaga. Tak też było w przypadku ZRP w Nowym Siole, które otrzymały m. in. po 5 ciągników i kombajnów, 4 żuki, 3 koparko-ladowarki i osinobus (co prawda zakłady odprowadzają amortyzację do kombinatu, ale jej suma była znacznie mniejsza od wartości sprzętu, który tutaj trafił). Ale to było na przysłowiowy dobry początek, teraz zakłady muszą korzystać z kredytów. W marcu starano się o 150 mln zł pożyczki na zakup maszyn i 500 mln zł m. in. na modernizację obiektów, budowę suszarni i silosów oraz dróg dojazdowych do pól.

Zmiana sztyldu łączyła się także ze zmianą systemu plac — nowy zaczął obowiązywać od 1 września ub. r. Przed załoga postawiono konkretne zadania, od realizacji których ściśle uzależniono wysokość zarobków. No i wypracowali 20-, 30-procentowe premie oraz 12 mln zł zysku na koniec roku. W kombinacie bardzo skrupulatnie przestrzega się tzw. wskaźnika funduszu opłacania prac — place nie mogą przekroczyć kwoty osiągniętej ze sprzedaży produkcji. Obecnie najlepiej zarabiają ludzie z produkcji zwierzęcej: nawet 60 tys. zł miesięcznie. Warto zatem solidnie pracować.

ZRP w Nowym Siole gospodarują dzisiaj na blisko 5 tys. ha, mają 6 zakładów rolnych oraz zakład budowlano-rentowy. Najwięcej arealu zajmują zboża (w ub. r. dały średnio 35,6 q/ha), bo zakłady specjalizują się w tuczu trzody chlewnej (docelowo 12 tys. szt., obecnie jest 7400, w tym 520 macior), w oparciu o własne pasze. W związku z kierunkiem specjalizacji, wiele obór modernizuje się i przerabia na chlewnie (robi się to głównie własnymi siłami). Stado bydła pozostanie mniej więcej na tym samym poziomie (2260 sztuk, w tym 730 krów), poprawie muszą jednak ulec przyrosty i wydajność mleka. Mając to na uwadze, w Nowym Siole modernizuje się oborę, która od 1981 r. stała pusta. Po przeróbce wprowadzi się do niej 300 krów dobrej rasy, o średniej wydajności przynajmniej 4 tys. litrów mleka rocznie. Modernizuje się również oborę w Nowym Lublińcu, a z myślą o rozwoju bary paszowej w Starym Lublińcu — rozbudowuje się suszarnię zielonek, która zaspokoi zapotrzebowanie na susz wszystkich zakładów rolnych.

Jednym z najważniejszych zadań inwestycyjnych jest budowa suszarni zbóż w Nowym Siole i Starym Lublińcu oraz rozbudowa istniejących już tam silosów — w sumie będą mogły one pomieścić ok. 3,3 tys. ton zbóż.

Tak się jakoś dziwnie składa, że „Igloopol” ma „szczęście” do zniszczonych zabytków. Po Sieniawie i Narolu przyszła kolej na dworek w Nowym Siole. Zdecydowano, że w ciągu trzech lat ów zabytek ma być gruntownie odrestaurowany i spełniać będzie rolę ośrodka szkoleniowo-rekreacyjnego.

Większość spośród 500-osobowej załogi ZRP w Nowym Siole marzy o nowych mieszkaniach. Realizacja tych marzeń trochę potrwa, ale już w przyszłym roku powinien być gotowy 18-rodzinny blok w Nowym Lublińcu, w Gorajcu rozpoczęto budowę 16 mieszkań, w Chotyliubiu — 18 (tu prace potrwać dłużej, bo wznoszona będzie także kotłownia i oczyszczalnia ścieków). W tym roku rozpocznie się też budowa bloków w Starym Lublińcu i Niemstowie.

Równoległe z pracami inwestycyjnymi i modernizacyjnymi w ZRP trwa wielkie porządkowanie — stawia się nowe ogrodzenia, utwardza place, drogi, odnawia się obiekty. Pierwsza opinia o firmie powstaje bowiem na podstawie tego, co widać na zewnątrz.

Cz. DUŚKO

## Opowieści wielkanocne

Zwróciliśmy się do naszych Czytelników z pytaniem: „Czy w okresie Świąt Wielkanocnych, w przeszłości, bywały wydarzenia niezwykle, które warto by dziś wspomnieć, opisać. Innymi słowy — czy były takie święta, które mocno utkwiły im w pamięci?”

Większość naszych rozmówców zastrzegła sobie, by nie ujawniać ich nazwisk. Najczęściej opowiadali nam bowiem o bardzo osobistych, niekiedy intymnych wręcz przeżyciach.

**HALSZKA W.:** — Było to w czasie okupacji. Mieszkałam wtedy w Krakowie. W drugi dzień świąt poczułam się bardzo źle i poszłam do lekarza. Okazało się — zdaniem pana doktora — że moja dolegliwość jest nader poważna. „Nie obejdzie się bez operacji” — powiedział lekarz — „choć muszę panią uprzedzić, że będzie to niełatwy zabieg, szczególnie w tych okolicznościach, w czasie wojny, gdy brakuje nam podstawowych lekarstw i narzędzi”.

— Czy operacja jest niezbędna? — zapytałam.

— Decyzja należy do pani — odpowiedział. — Moim zdaniem bez operacji się nie obejdzie...

Wracałam w bardzo kiepskim nastroju. Targala mną rozterka — iść do szpitala czy liczyć na cud?

I wtedy wpadła mi do głowy dziwna myśl. Powiedziałam sobie, że po raz pierwszy w życiu zdam się na zrządzenie losu. Jeśli teraz, w czasie wojny, z końcem zimy, zobaczę choć jedną różę, to znaczy, że nie powinnam poddać się operacji. Wiem, że brzmi to śmiesznie, ale wtedy, proszę mi uwierzyć, idąc ulicą modliłam się, by zobaczyć różę, choć było to prawie niemożliwe. I nagle, gdy niemal podświadomie kierowałam się już w stronę szpitala, spostrzegłam dorożkę. Jechał w niej jakiś gestapowiec, w towarzystwie damy, która trzymała w dłoniach... ogromny bukiet czerwonych róż.

Do szpitala nie poszłam i — dzięki Bogu — wróciłam do zdrowia bez operacji. Nie sądzi pan, że to niezwykle wydarzenie? Tylko proszę się nie śmiać...

**JANINA S.:** — Byłam wtedy bardzo młoda, miałam kilkanaście lat. Jak zwykle w Wielką Sobotę, mama wysłała mnie z koszykiem do kościoła, by poświęcić jajka oraz inne produkty. Wtedy do koszyka dawało się np. chrzan, kielbasę, babkę wielkanocną i różne smakołowki, a także gipsowego baranka umieszczonego w słoiku z owsem, podobnie jak teraz. W Wielką Sobotę obowiązywał oczywiście ścisły post, który w naszej rodzinie był bardzo przestrzegany.

Do kościoła poszłam z moją koleżanką, która także dźwigała pełny koszyk. Wra-

cając usiadłyśmy pod drzewem i wtedy Zosia (moja koleżanka) powiedziała, że jest bardzo głodna.

— A może by tak „podkraść” coś z koszyka? — powiedziałyśmy niemal równocześnie... Do domów wróciłyśmy prawie z pustymi koszykami. Pamiętam, że mój brat powiedział mi wtedy: „Będziesz smażyć się w piekle...”. Tak mnie przestraszył, że od tej pory „naprawiam swój grzech” i — po prostu — żyję uczciwie...

**ZDZISŁAW B.:** — 12 lat temu gościliśmy kolegę teścia z wojska, z pierwszych powojennych lat ich wspólnej pracy w MON. Przyjechał taki niepozorny, na pierwszy rzut oka, pan, a okazało się — generał. Przesympatyczny, wesoły człowiek, a mimo to czuliśmy się jakoś nieswojo. Do czasu — do „oblewane go poniedziałku”, kiedy każdy z nas nieoczekiwanie otrzymał swoją porcję „generalskiej” wody. No i wtedy zaczęliśmy oblewać się wszyscy na kupę. Oczywiście, generał też nie wyszedł suchy z tej „potyczki”. Drugi raz takiego numeru, ja — kapral rezerwy — chyba już nie powtórzę...

**ANTONI S.:** — Kiedyś, w Wielką Sobotę, rodzice wystali mnie do kościoła, aby zgodnie z tradycją poświęcić jajka. „Wyszedłem z domu, patrzę, a tu koledzy grają w piłkę na byłym lodowisku Czuwaju. Pomyślałem, że parę minut sportu nie zaszkodzi. Zostawiłem koszyk z jajkami na ławce i poszedłem „pokopać”. Wracam, a tu... nie ma ani koszyka, ani jajek. Innym razem, wracając już z poświęconymi jajkami, tak się niefortunnie pośliznąłem na błocie, że... nie było już z czym wracać do domu...

**JANUSZ K.:** — Prawdę mówiąc, przez Wielkanoc to ja się ożeniłem. Zaczęło się od poniedziałkowego oblewania: staliśmy z kolegami za wiejską studnią i czekaliśmy na dziewczynę, a gdy podchodziła, to sięgaliśmy powódę i ratunku dla takiej już nie było. Zosia też otrzymała „przydziałowe” wiadro. Jej rodzice zrobili mi straszną awanturę, bo dziewczyna się przeziębiła. Mój ojciec także mnie odpowiednio — wcale nieświętecznie — potraktował i nakazał dziewczynę przeprosić. Już po świątach kupiłem czekoladę i poszedłem przeproszać. Ona kilka dni chorowała, a ja ją codziennie odwiedzałem i gdy wyzdrowiała — poszliśmy do kina, później na zabawę. Do dziś, przy świątecznym stole, syn pyta: — Tato, co by było, gdybyś wtedy mamy nie oblał?...



### SERNIK NA

### BISZKOPTOWYM CIĘSCIE

Ciasto: 5 jaj, 20 dag cukru, 18 dag mąki, 2 dag kakao, 2 łyżeczki proszku do pieczenia.

Oddzielić białka od żółtek. Białka ubić na sztywną pianę, dodawać po 1 żółtku i łyżce cukru. Gdy otrzymamy puszystą masę, dodać po łyżce mąki wymieszanej z proszkiem do pieczenia i kakao. Ciasto wylać na blaszkę wyłożoną pergaminem i upiec biszkopty.

Ser: 1 kg niekwaśnego twarogu, 6 jaj, łyżka mąki ziemniaczanej, szklanka cukru, zapach, 3/4 kostki stopionego masła.

Ser dokładnie mielimy, żółtka ucieramy z cukrem, mieszamy z serem, dodajemy zapachy, rodzynki (ewentualnie skórkę pomarańczową), łyżkę mąki ziemniaczanej, ciepłe rozpuszczone masło — i dokładnie mieszamy. Wykładamy do takiej samej formy co biszkopty. Pieczemy ok. 1 godziny.

Masa: 30 dag masła ucieramy w makutrze, 2 jajka i 20 dag cukru ubijamy na parze, po czym po łyżce dodajemy do masła, razem ucierając.

Upieczone i wystudzone ciasto dzielimy na dwie części. Jedną z nich smarujemy masą, na to wykładamy upieczony sernik, znów smarujemy masą i przykrywamy drugim plackiem biszkoptowym. Po wierzchu oblewamy polewą kakaową, lukrem lub posypujemy cukrem pudrem.

### POLSKI SOS DO MIĘSA

3—4 ugotowane na twardo żółtka ucieramy na jednolitą masę ze świeżo wyciśniętym sokiem z 3 cytryn. Masę rozprowadzamy następnie szklanką gęstej, lekko kwaśnej, śmietany. Do sosu dodajemy 2—3 pęczki najdrobniej pokrajanej szczypiorku, czubatą łyżkę utartej na miążgę cebuli, nieco natki pietruszki oraz pół łyżki świeżo utartego chrzanu. Przyprawiamy solą i sporą łyżką cukru pudru, a na koniec dodajemy usiekane drobnutko białka. Uwaga! Część śmietany można zastąpić majonezem.

### CHRZAN PO LITEWSKU

Zetrzeć na drobnej tarce dużą łaskę chrzanu, na sitku utarty chrzan przelać wrzątkiem, po czym krótko przesmażyć go na maśle. Dodać tyle słodkiej śmietanki, aby powstał gęsty krem; silnie podgrzać, ale nie gotować. Dodać sok z cytryny, sól i cukier do smaku.

### BIAŁY LUKIER

1 białko, 10—12 dag cukru, sok z cytryny.

Do miski wsypać przesiany cukier, dodać białko, ucierać starannie do czasu, aż masa zbieleje i stanie się puszysta. Do utartego lukru dodać łyżkę soku cytrynowego.

## Na świąteczny stół

### BABA DROŻDZOWA

1/2 kg mąki, 8 dag drożdży, pół szklanki mleka lub słodkiej śmietanki, 15 dag cukru, 7—8 żółtek, pół kostki masła, 1/4 laski wanilii lub kilka kropel olejku waniliowego i cytrynowego, 2 łyżki rodzynek.

Mąkę przesiać do miski. Z drożdży, 2 łyżek ciepłego mleka, łyżki cukru i łyżki mąki przygotować rozczyń. Odstawić do wyrośnięcia. Utrzeć żółtka z cukrem i sporą szczyptą soli. Wyrośnięty rozczyń dodać do mąki, wlać żółtka i resztę mleka, dokładnie wyrobić — następnie dodać stopione masło, dodatki aromatyczne, oplukane i osączone rodzynki. Jeszcze wyrabiać, aż ciasto utraci tłuszczowy połysk. Odstawić do wyrośnięcia, następnie przełożyć do foremek. Znowu odstawić do wyrośnięcia.

Upieczone i przestudzone babki można posypać cukrem pudrem lub ozdobić białym lukrem.

### BABA — ZEBRA

4 jajka, 25 dag mąki pszennej, łyżeczka proszku do pieczenia, 3/4 szklanki oleju, szklanka oranżady żółtej lub pomarańczowej, 3 łyżki kakao, 3 łyżki mąki.

Białka ubić na sztywną pianę i stopniowo dodawać cukier, żółtka, potem wymieszaną z proszkiem do pieczenia mąkę — na końcu olej i oranżadę. Ciasto podzielić na 2 części, do jednej dodać 3 łyżki kakao, a do drugiej 3 łyżki mąki (chodzi o jednakową gęstość ciast), wymieszać. Tortownicę wysmarować tłuszczem, wysypać tartą bułką. Na środek tortownicy kłaść po 3 łyżki — na przemian — jedno i drugie ciasto (do każdego z ciast brać oddzielną łyżkę), ale nie rozsmarowywać! Po wyczerpaniu ciasta — wstawić je do dobrze nagrzanego piekarnika i piec ok. 1 godziny, aż będzie ostwało od formy. Ciasto pokrajane wygląda bardzo efektownie, jak pasiasta zebra.

### MAZUREK ORZECHOWY

Ciasto kruche: 40 dag cukru pudru, 80 dag margaryny, 1,30 kg mąki pszennej, 2 jajka.

Krem szwedzki: 50 dag tłuszczu (margaryna lub masło), 45 dag cukru pudru, cukier waniliowy, kwasek cytrynowy, 20 dag owoców w syropie, 70 dag dżemu lub marmolady, 10 dag orzechów, 1 jajko.

Zagnieść tłuszcz z cukrem, dodać 1 jajko, mąkę, wyrobić ciasto. Podzielić na 3 części, rozwałkować każdą z nich na placki o grubości 0,5 cm, jedną część posmarować rozbitym jajkiem, posypać siekanymi orzechami (mogą być także bakalie). Wszystkie placki (każdy osobno) piec 5—10 minut w temperaturze 180 stopni. Jeden z „czystych” placków posmarować uprażoną marmoladą lub dżemem i przykryć drugim.

Przygotować krem. Masło lub margarynę utrzeć z cukrem pudrem, wanilią i kwaskiem cytrynowym. Gdy masa się wypieni, dodać kandyzowane owoce lub inne bakalie. Gotowym kremem posmarować grubo dwa sklejo- ne wcześniej dżemem placki, przykryć plackiem z orzechami i udekorować.

Smacznego życzy  
KRYSTYNA



**Jest** pani młoda, ładna, wykształcona, niezależna materialnie — właściwie niczego pani nie brak...

— Tak, właściwie tak — z wyjątkiem mieszkania no i... mężczyzny, tego jednego, na dobre i złe.

— Dlaczego zdecydowała się pani szukać go za pośrednictwem biura matrymonialnego? — pytam trzydziestokilkuletnią blondynkę, która ze zrozumiałych względów woli zachować anonimowość.

— Dlaczego? Bo dotąd nie spotkałam nikogo stosownego. Czytałam niedawno w jednym z pism kobiecych, jak się ludzie poznają: na ławce w parku, w zakładzie usługowym, w pracy, w sanatorium, nad morzem, ba — nawet na osiedlowym śmietniku przy opróżnianiu kubelka, albo na ulicy. I bywa, że zostają ze sobą już na zawsze. Mnie się nic takiego nie zdarzyło. Szukanie znajomości w kawiarniach, restauracjach czy na dancinгах, w takich miasteczkach jak nasze, źle wpływa na opinię kobiety. Niestety, ciągle pokutuje małomiasteczkowa mentalność, której trudno się przeciwstawić, jeśli nie ma się dość siły wewnętrznej. Więc cóż my, kobiety, te z „nadwyżki” — wszak statystycznie jest nas więcej — mamy robić, jeśli nie udało się znaleźć kandydata na męża? Pozostaje biuro matrymonialne. Bo ci, którzy się nami ewentualnie interesują, ci spotykani na co dzień, to: albo niebieskie ptaki, albo poszukiwacze przygód, albo decyzyści nieudacznicy, którzy radzi by przejść spokojnie przez życie, za plecami kobiety...

— Jakże więc ma pani wymagania wobec swego ideału?

— Przede wszystkim musi to być człowiek z mieszkaniem, najlepiej żeby był pracownikiem firmy polonijnej, albo miał jakieś stanowisko prestiżowe i przynoszące niezłe dochody. Przy tym powinien być wysoki, przystojny, w odpowiednim wieku, gdzieś tak do czterdziestki. Ważne żeby był uczuciowy, wyrozumiały, opiekuńczy, dobrze wychowany, elegancki.

— To chyba dość wygórowane wymagania — sądzę. Wprawdzie w ofertach nadesłanych przez biuro matrymonialne wprost roi się od ideałów: przeważnie świetnie sytuowani, nie piją, nie palą, domatorzy, albo ludzie o stu zainteresowaniach i zaleceniach... Ale tak, naprawdę, nie chce mi się wierzyć, by takim wspaniałym mężczyznom udawało się długo pozostawać na wolności. Podejrzewam, że chyba się przeceniają.

— Też mi się tak zdaje — mówi „kandydatka na żonę”. — W końcu człowiek, składając ofertę, stara się pokazać z najlepszej strony. Ekspozuje zalety, ukrywa wady, robi supermakijaż, żeby na zdjęciu wypadł jak gwiazda filmowa. Jeśli ma nadwagę, to się w całości nie sfotografuje... Taki „retusz” robią i kobiety, i mężczyźni. Zresztą osoba prowadząca biuro matrymonialne, do którego wysłałam ofertę, wyraźnie zaznacza w jednym z biuletynów, że: „panie częstokroć ujmują sobie lat i kilogramów, a panowie dodają centymetrów — wzrostu oczywiście”. Efekt był taki, że po pierwszym spotkaniu nigdy więcej nie chcą się już widzieć, bo korespondencyjny ideał zbyt odbiega od skrzeczącej rzeczywistości. Taką sytuację miała moja koleżanka. Niedawno odwiedził ją pan poznany przez biuro, ale chyba się do siebie rozczarowali. Teraz oczekuje wizyty kolejnego „amanta”. Co z tego wyjdzie, trudno przewidzieć? Ja na razie prowadziłam jedynie korespondencję, ale ona zwykle po dwóch, trzech listach się urywa.

• ☆ •

— Nie wiem, ile szczęśliwych małżeństw udaje się skojarzyć za pośrednictwem biur matrymonialnych. W biuletynach są opisywane takie przypadki, choć nie

od początku układa się różowo. O, na przykład tu, proszę przeczytać: „...Z wieloma „moimi” małżeństwami utrzymuję kontakt — (słowa właścicielki biura — przyp. aut.), spotykam je. Te szybkie decyzje o zawarciu związku nie są rzadkością i widzę, że dają dobre rezultaty. Im ktoś jest dłużej naszym klientem tym trudniej o decyzję. Człowiek zaczyna myśleć, analizować, przebierać...”

No cóż, jednym się wie, innym nie. — Czy przy pomocy biura matrymonialnego można ułożyć sobie życie? — Tak, jeśli jest się jego właścicielem — głosi anegdota.

— Ale właściciele biur matrymonialnych nie tają wcale i tego, że zawierane za pośrednictwem ich firm znajomości wielu klientów utwierdzają jeszcze w po-

polubić, pokochać, a to wymaga czasu. Dlaczego dwoje ludzi nie chce sobie tego czasu dać? Dlaczego ludzie tak szybko się odzaczają?”

— „Dlaczego nie dostają listów od pań, ani odpowiedzi na te listy, które piszą? Czy dlatego, że jestem niski? Myślę, że to jest powód. Znam parę szczęśliwych małżeństw, w których mężczyzna jest nawet niższy od żony. Dlaczego kobiety uważają,

wzrostu i sześćdziesięcioma trzema kilogramami wagi, radosny optymista, spragniony rodzinnego ciepła, towarzyski, bezpośredni i szczerzy, lubiący panie „z nadwagą”?

Albo np. rozwiedziony emeryt, Kazimierz, lat 66, też z mieszkaniem, przystojny, spokojny, uczuciowy, lubi spacerować, grzybobranie i wędkowanie oraz turystykę. Czy znalazł panią spokojną, serdeczną do lat sześćdziesięciu?

Jak powiodło się wszystkim tym Andrzejom i Stefanom, Rybonom, Rakom, Strzelcom? Tym bez nalogów i pałacym, dobrze sytuowanym, z mieszkaniem i bez, domatorom, obieżyświatom, wdowcom, kawalerom, rozwiedzionym, którzy szukają pań smukłych i reprezentacyjnych, albo ciepłych, korpulentnych domatorek, raczej bezdzietnych — ostatecznie z jednym dzieckiem, mogących zawrzeć ślub kościelny albo ostatecznie tylko cywilny...

Mężczyzn, aż się w oczach mieni. Do wyboru, do koloru. Wystarczy wpłacić 2 tys. zł za półroczną „przynależność” do biura lub 3 tys. — za rok, wypełnić zgłoszenie i potem tylko przebierać, przebierać — a nuż trafi się ten jedyny, wymarzony?

A jeśli nie chce się krajowego, to może być zagraniczny. Za adres krajowca płaci się jedynie 20 zł, za „zagranicznika” o 30 zł drożej.

— Zwróciła się pani do biura matrymonialnego, zaznaczając, że interesują panią jedynie oferty zagraniczne, dlaczego? — pytam moją kolejną rozmówczynię. — A czy nie skusiłaby się pani np. na Włocha, bardzo dobrze sytuowanego dyrektora domów mody — lat 37, 185 cm, 90 kg, kawalera, który pozna miłą, wesołą Polkę, z wdziękiem, nie posiadającą dzieci?

— Spełniam te warunki idealnie; problem tylko, że nie znam włoskiego, ani angielskiego, a on chce korespondować w tych językach... Albo taki Robert z Australii — przegląda nadal oferty „łowczyńi cudzoziemców” — lat 45, 177 cm, 79 kg, technik, miły, przystojny, zaradny, inteligentny, pozna atrakcyjną Polkę. Korespondencja w języku polskim...

Są oferty z RFN, Kanady, nawet z Izraela, jest facet z posiadłością w Senegalu.

— Niegłupio byłoby od czasu do czasu wyskoczyć do takiego Senegalu, bo on na stałe mieszka w Kanadzie... — wzdycha marzycielsko moja rozmówczyni i pokazuje mi zdjęcia: Włocha, Niemca i Żyda, którzy nadesłali listy z kolorowymi fotkami. Izraelita — na tle domu i samochodu. Włoch — na tle warsztatu, w którym na ścianie pełno młotków, pił, obcęgow i innego prostego sprzętu, choć zaklina się, że jest specjalistą od komputerów. Niemiec — tylko przy stole, więc nie wiadomo czy lubi dobrze zjeść, czy też nie ma wili. Izraelita narzeka w liście, że Polki są pruderyjne, a on jest wywołony seksualnie. W dodatku jest zdziwiony, że fotografia ukazuje tylko twarz, a on chciałby całość, najchętniej w kostiumie kąpielowym, na tle basenu. Podejrzewa, że może figura nieco zbyt pełna.

— Ma rację — śmieje się korespondentka działu ofert zagranicznych BM — ale tylko częściowo. Czy mam mu napisać, że w Przemysłu basen w budowie i jak już będzie można się na jego tle sfotografować, minie dobrych kilka lat? A na te kolorowe zdjęcia do ofert i tak wydaje majątek.

I dalej, parszcząc śmiechem, cytuję fragmenty listu, na podstawie którego podejrzewa, że to poszukiwacz przygód.

— Ale, zwiędzić za darmo takie: Włochy, Izrael czy RFN... — wcale bym się nie obraziła. A jakby przy okazji wyszło jakieś małżeństwo, to też dobrze — kwituje.

B. SYKAŁA

## Pozna w celu matrymonialnym...

„Samotność jest niezbędna, pod warunkiem, że ktoś jest, tęskni, czeka”...



— Poznałam paru panów przed moim mężem. Byli i przystojni i dżentelmeni w każdym calu. Wie pani, kobiety lubią kwiatki, komplementy, szastanie pieniędzmi... Dla mnie ważniejsza jest wewnętrzna wartość człowieka i tego szukałam najbardziej... — zwierza się kandydatka na żonę.

— Są dwie teorie. Ludzie dobierają się na zasadzie przeciwności lub podobieństwa. Pani energiczna, mąż jest przeciwieństwem... — wyjaśnia prowadząca biuro.

— Nieprawda. Takie robił wrażenie. Myślę, że było ono spowodowane samotnością i jej ciężarem. Pamiętam pierwsze spotkanie ze szczegółami. Zalamana poprzedni i do tego nie przywiązywałam wagi, ale kiedy go zobaczyłam... Czyściutki, starannie ubrany, skromny, pozbawiony umiejętności szpanowania. O sobie mówił mało, rzeczowo, skromnie. Wcale nie wiedział jakie ma zalety. Potem zachorowałam i postanowiłam zerwać kontakt, ponieważ groziło mi kalectwo. Dlaczego miałabym unieszczęśliwić człowieka? On jednak nie dał za wygraną. Przychodził, opiekował się mną...

— Wysłała pani za niego rewanżując się, okazując wdzięczność?

— To nie było tak, ale skłamałabym mówiąc, że ta opieka w czasie choroby nie miała znaczenia. Wiedziałam już, że w trudnych chwilach mogę na niego liczyć...

czuciu życiowej porażki. Oto kilka cytatów z korespondencji osób zawiedzionych.

— „Dlaczego osoby należące do Biura nie zdają sobie sprawy, że ktoś, kto napisał list, czeka z niecierpliwością na odpowiedź? Często taka osoba podejrzewa pocztę o niesolidność, sąsiadów, że list ukradli. Czy nie lepiej, jeśli ktoś nie jest zainteresowany znajomością, poinformować o tym grzecznie?”

— „Spotkałem się z kilkoma paniami, ale zauważyłem, że je najbardziej interesują sprawy majątkowe. Wcale nie chcą poznać człowieka, jaki jest, co sobą reprezentuje, ale co może dać materialnie, ile zarabia, co ma. Czy naprawdę w Biurze innych kobiet nie ma?”

— „Nie jestem ani piękna, ani taka, za którą mężczyźni ogładają się na ulicy. Należę do kobiet przeciętnych, a jednak (...) Dlaczego mężczyźni na drugim, trzecim spotkaniu (niekiedy i na pierwszym) dążą do bliskiego kontaktu? Jeśli tak szybko chcą tego „sprawdzenia”, to albo są to poszukiwacze przygód, albo chcą sprawdzić siebie, bo mają ze sobą kłopoty. Do pewnego czasu myślałam, że dlatego, iż nie zgadzam się na to, jestem nadal sama. Mam jednak koleżankę, która nie ma takich żelaznych zasad i ona też nie może znaleźć partnera, bo odchodzą albo do następniej, albo im „nie wychodzi”. Uważam, że bez względu na inne sprawy, ludzie muszą się poznać, przyzwycząić,

że mężczyzna wyższy jest lepszy, może zaradniejszy? Przecież to nieprawda”.

• ☆ •

Czego oczekują od siebie wzajemnie ludzie piszący do biur matrymonialnych? Prawdopodobnie jest taka: panie szukają w panach opiekuńczości, oparcia, umiejętności zabiegania o względy kobiety. Dżentelmeni — pilnie poszukiwani. A co panowie? Oni pragną widzieć w kobiecie radość życia, nieco kokieterii, słabości i niezaradności oraz wdzięku. Nie są mile widziane panie: zasadnicze, pewne siebie, zaradniałe.

Kto otrzymuje najwięcej listów? Panowie wysocy z wyższym wykształceniem i panie z wykształceniem poniżej wyższego. Są osoby, które w ogóle nie piszą listów, gdyż boją się „kosza”, a jedynie czekają na oferty. Te dwie kategorie to: panowie i panie z dziećmi oraz panowie niżsi od pań. Prawda jest taka, że panie przykładają dużą wagę do aparycji partnera, a panowie w wieku 55—65 lat gustują w paniach dwudziestokilkuletnich i bardzo się denerwują, gdy nie otrzymują od nich odpowiedzi na listy.

• ☆ •

Czy więc znalazł już swą wymarzoną Ryszard, 45-letni frezjer z mieszkaniem, stu sześćdziesięcioma trzema centymetrami



## Kleopatra

W 34 roku przed naszą erą Marek Antoniusz, sprawujący władzę na wschodzie ogromnego imperium rzymskiego, po pokonaniu króla Armenii Artavasdesa, nie odprawił triumfu w Rzymie, jak nakazywał zwyczaj, lecz w Aleksandrii, co przysporzyło mu wrogów i oburzyło senat. Jakby i tego było mało, ogłosił swą egipską małżonkę Kleopatrze VII „królową królów” i zaczął dzielić się z nią władzą nad całym ówczesnym Wschodem. Działal tak będąc pod jej przemożnym wpływem, chociaż — jak twierdzi historia — do kobiet nadzwyczaj pięknych nie należała. Miała jednak w sobie coś, czym potrafiła podbić i zniewalać mężczyzn. Sam wielki Juliusz Cezar, jako pierwszy, znalazł się pod jej urokiem i osadził ją na tronie Egiptu w miejsce Ptolemeusza, jej brata, a jednocześnie męża.

Przy pomocy najpierw Cezara, a następnie drugiego wodza rzymskiego Antoniusza potrafiła Kleopatra, korzystając ze swej nieprzeciętnej inteligencji, zręczności dyplomatycznej i uporu uczynić ze zrujnowanego królestwa na kilka lat potęgę, z którą musiał się liczyć nawet Rzym, szczerze ją za to nienawidzący.

Nieopanowana ambicja kobiety i chęć władzy doprowadziły ostatecznie ją i Antoniusza do zguby. Z pewnością uwzględnił on, a może nawet przewidywał taki koniec, lecz nie mógł przeciwstawić się żonie, która nie tylko była ładna i władca, lecz dała mu dwoje dzieci.

2 września 31 roku p.n.e. na wodach Morza Śródziemnego, pod Akcjum, flota Oktawiana rozbiła morską potęgę Egiptu. Od tego momentu pewny siebie Antoniusz stracił panowanie nad sobą i zalał się, czego nie można powiedzieć o Kleopatrze — jak mogła przeciwdziałała panice ogarniającej Aleksandrię, podtrzymywała na duchu przeżywającego depresję męża. Widząc, że nie ma dla niej ratunku, że nie ma ucieczki — bo dokąd? — postanowiła ostatnie dni przeżyć godnie.

Na widok wkraczających do miasta wojsk Oktawiana, Antoniusz odebrał sobie życie, Kleopatra zaś pewna, że czeka ją upokorzenie w Rzymie, postanowiła dobrowolnie odejść z tego świata. Uspiała czujność straży i poleciała służbie, by dostarczona jej kobrę. Otrzymała ją w koszu z kwiatami. Ten wąż uchodził w Egipcie za służbę boga Amon-Re, jego wizerunek ozdabiał korony faraonów. Człowiek, który umarł od jadu kobry, przeżywał po śmierci w towarzystwie bogów, był ich wybrańcem.

Kleopatra podsunęła węzwłw rękę, a jak twierdzą inni, pierś do ukąszenia. Dowiodła w ten sposób poddanym, że jest prawdziwą boginią Izydą i godną spadkobierczynią wielkich faraonów minionych tysiącleci. Jej zwłoki, zgodnie z życzeniem, spoczęły obok Antoniusza. Odbierając sobie życie pozabawiła Oktawiana przyjemności prowadzenia jej ulicami Rzymu w pochodzie zwycięzcy.

Na wieść o samobójstwie Kleopatry Horacy wołał w Rzymie: „Dzisiaj pić trzeba, tańczyć swobodnie, gdyż została pokonana szalona królowa, która chciała zburzyć Kapitol i zniszczyć rzymskie imperium”. Ten sam poeta, doceniając jednocześnie jej wielkość, oddał hołd pisząc: „Pragnąc zginąć szlachetnie, nie uległa się po kobiecemu miecza ani nie próbowała uciekać na szybkich okrętach do krajów dalekich. Miała dość siły, żeby patrzeć na ruiny swych pałaców, dość odwagi, by wziąć do ręki straszego węża, który wsączył w jej ciało śmiertelną truciznę. Tym śmielsze, że postanowiła umrzeć, nie pozwoliła, by przywiezioną na wrogi okręcie prowadzono ją jako branke w tryumfie. Niewiasta prawdziwie wielkiego ducha”.

Z. ZIEMBOLEWSKI

# Gdzie są ładne dziewczyny?

ŻYCIE  
rozmawia

z BEATĄ BUSZTĄ — miss województwa przemyskiego '88

— Na co dzień trudnisz się sprzedażą kwiatów. Czy zdobycie tytułu miss znajduję teraz swe odbicie w utargu?

— Niby jakoś więcej klientów odwiedza kwiatarnię, ale raczej chyba tylko po to, by mi się przyjrzeć. Dzisiaj na przykład w ciągu 4 godzin sprzedałam zaledwie 3 goździki.

— Może dlatego, że drogie?

— Ale skądże! W porównaniu na przykład do storczyków — są bardzo tanie.

— Ile kosztował najdroższy kwiat, sprzedany przez Ciebie? Podejrzewam, że był to storczyk.

— Zgadza się, była to gałązka storczyka o 10 kwiatkach, za 7 tysięcy.

— Wrómy do wyborów miss województwa. Kto Ci podszepnął byś startowała?

— Mąż mojej szefowej. W dniu eliminacji rejonowych przyszedł tuż przed zamknięciem sklepu i powiedział krótko: idź do fryzjerki, a o dziesiętnastej masz być w WDK.

— I tak od razu się zgodziłaś?

— Z początku się wahałam, ale zdołał mnie w końcu namówić.

— I nie żalujesz, że startowałaś?

— Absolutnie, potraktowałam to jako zabawę.



— Co dostała w nagrodę miss województwa?

— Dwie szarfy z napisami: „Miss województwa przemyskiego” i „Miss publiczności” oraz koronę na parę minut. A poza tym — gromkie brawa.

— Czy uważasz, że wygrałaś zasłużenie?

— Trudno powiedzieć, nie ja przecież o tym decydowałam, tylko kilkusobowe jury. Mogę tylko dodać, że bardzo podobała mi się dziewczyna z numerem „6”.

— Jak oceniasz organizację tej imprezy?

— Mam być szczerą?

— Bardzo proszę...

— Mimo wszystko posłuję się nie swoim komentarzem. Otóż słyszałam, jak przedstawiciel rzeszowskiej „Estrady” zwierzał się koleźce, że w przyszłym roku eliminacje wojewódzkie zostaną przeprowadzone w Jarosławiu, bo w Przemysku nie ma się tym kto zająć. Jest w tym sporo prawdy. Uważam ponadto, że zasadniczym błędem było zorganizowanie imprezy zaledwie 3 dni przed eliminacjami regionalnymi, jakie odbyły się w Rzeszowie. Poza tym WDK — ja tak odczułam — ograniczył swoją rolę do wynajęcia sali, natomiast w innych województwach dziewczyny, które zakwalifikowały się wyżej, mogły trochę skorzystać z fachowych porad choreografa. W Rzeszowie np. pracowały pod jego kierunkiem przez 2 tygodnie.

— Ale przecież wygrała dziewczyna z województwa tarnobrzskiego.

— Tam też miały czas na naukę. Poza tym — osobiście uważam — nie ta dziewczyna powinna wygrać. Nie wiem doprawdy, czym kierowali się w swych ocenach jurorzy. Dla mnie i wielu innych konkurentek była dużym zaskoczeniem jej pew-

ność zwycięstwa jeszcze na długo przed eliminacjami.

— Mówiła o tym wprost, że wygra?

— Nie, lecz swoim zachowaniem dawała nam to do zrozumienia.

— Czy to aby nie głos zawiudzonej?

— Nic z tych rzeczy, nie liczyłam absolutnie na żaden sukces w Rzeszowie. O rozczarowaniu nie może więc być mowy.

— Jak sądzisz, dlaczego tak niewiele dziewczyn decyduje się na udział w wyborach „Miss Polonia”? Przecież na co dzień widać na ulicach tyle ładnych dziewcząt...

— Wydaje mi się, że należy w przyszłym roku lepiej tę imprezę rozpropagować. Ponadto organizatorzy powinni przygotować przynajmniej dla najładniejszych choćby skromne upominki. I jeszcze jedna uwaga: chyba wciąż daje o sobie znać w naszym środowisku pruderyjność.

— Kogo masz na uwadze, mówiąc: organizatorzy?

— Uważam, że WDK stać na przeprowadzenie eliminacji w sposób dużo atrakcyjniejszy, bez angażowania w to rzeszowskiej „Estrady”, która odstawiła na scenie w Przemysku najwykleszą w świecie chałturę. I za to kałała sobie zapłacić po 800 zł za bilet wstępu. „Życie” też mogłoby dużo pożytecznego zrobić w zakresie nadania imprezie odpowiedniej rangi. Mam na myśli stronę propagandową.

Spróbujemy.

Rozmawiał  
W. WOJCIESZONEK

## Rewelacja sezonu — już 7 i 8 kwietnia

Urodzony w 1740 roku w Tarencie. W rodzinnym mieście uczył go muzyki Carlo Resta. Opromieniony sławą „cudownego dziecka” w wieku 14 lat jedzie do Neapolu, gdzie kontynuuje naukę w konserwatorium Sant'Onofrio u Francesco Durante i Giovanniego Abosa. Z tego okresu pochodzą pierwsze twórcze próby w zakresie opery, której forma najbardziej odpowiadała rodzajowi talentu kompozytora. Już wkrótce staje się jednym z najbardziej znanych i cenionych twórców tego gatunku w XVIII-wiecznej Europie. W czasach Haydna, Mozarta i Beethovena zyskał ogromną sławę i nadzwyczajną popularność. Cieszył się uznaniem carycy Katarzyny, króla Ferdynanda IV,

cesarza Józefa II, Napoleona, ostatniego króla polskiego Stanisława Augusta Poniatowskiego. Skomponował prawie 100 oper, sporo utworów instrumentalnych i wokalnoinstrumentalnych. GIOVANNI PAISIELLO, bo o nim cały czas mowa, zmarł w 1816 roku w Neapolu.

Zaszczyty, pieniądze i sława okazały się czymś równie nietrwałym i kruchym, jak ludzki żywot. Dorobek twórcy Paisiella szybko popadł w niemal kompletne zapomnienie. Z jego mroków dopiero od niedawna usiłuje się coś ocalić. Ta paradoksalna, historycznie i kulturowo, sytuacja jest „wodą na młyn” działalności i decyzji artystycznych dyrektora Warszaw-

skiej Opery Kameralnej Stefana Sutkowskiego. Jego firma przywróciła muzycznej Polsce i światu operę Paisiella „La Serva padrona”; podobnie stało się z „Cyrułkiem sewilskim” — znane już przemyskiej publiczności dzieło prezentowane było w wielu krajach Europy i w Stanach Zjednoczonych, wszędzie odnosząc sukcesy i budząc jednocześnie nadzieję na przywrócenie kulturze muzycznej kolejnych „wykopalsk” muzycznych. Na następne rewelacje nie trzeba było zbyt długo czekać.

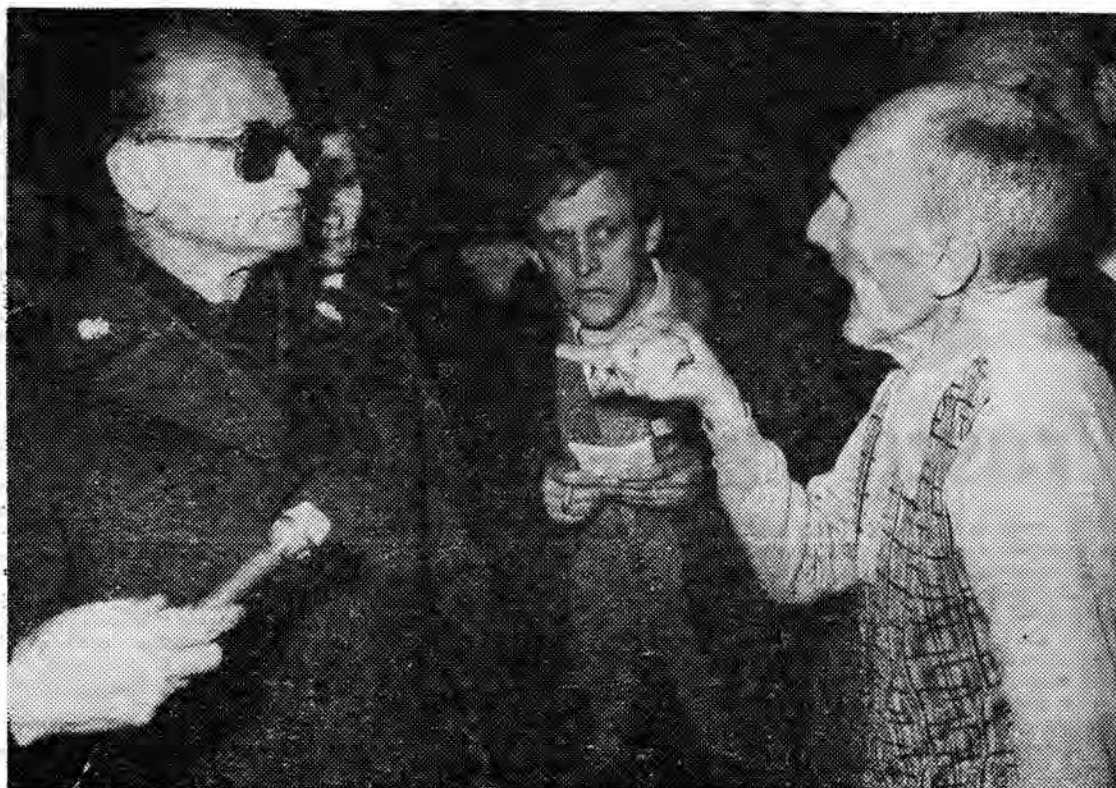
2 kwietnia 1984 roku w Bazylice Archikatedralnej św. Jana w Warszawie WOK przedstawiła, dokładnie w 200 lat po pierwszym wykona-

niu, „La Passione di Nostro Signore Gesu Cristo”, azzione sacra” G. Paisiella na głosy solowe, chór i orkiestrę. Utwór, powstały najprawdopodobniej w 1783 roku na zamówienie króla Stanisława Augusta, został obecnie przygotowany do wykonania przez dr. Tadeusza Maciejewskiego na podstawie jedyne zachowanego w Polsce przekazu znajdującego się w archiwum Katedry na Wawelu. Interesujące, nie spotykane w innych pasjach rozwiązanie dramaturgiczne, bogactwo inwencji, różnorodność środków w połączeniu z doskonałym rzemiosłem kompozytorskim dały w rezultacie wspaniałe, szlachetne w nastroju i wyrazie dzieło.

Potwierdzeniem walorów Pasji jest uznanie publiczności nie tylko polskiej, lecz i wielu krajów europejskich. Ostatnio dzieło (wykonawcy również) zrobiło furorę na XXII Targach Piąt. Wydawnictwo Muzycznych i Wideo-Midem 88 w Cannes. W maju br. będzie prezentowane we Włoszech. Rozmówionych w muzyce oratoryjno-kantatowej melomahów Przemysła Warszawska Opera Kameralna zaprasza do Poznania i przeżycia Pasji Giovanniego Paisiella na koncertach w Przemyskiej Katedrze 7 i 8 kwietnia.

JERZY ZAJĄCZKOWSKI





Fot. Ireneusz Sobieszczuk (WAF)

# Dialogi poza protokołem

MACIEJ BILLEWICZ i IRENEUSZ SOBIESZCZUK — dwaj giganci polskiej fotografii, spółka autorska współpracująca z Zarządem Wojewódzkim Towarzystwa Krzewienia Kultury Świeckiej w Przemyśle.

Billewicz — główna nagroda na Konkursie Fotografii Prasowej, fotoreporter roku 1987. Sobieszczuk — znany jest czytelnikom „ZP” — zdobywca Grand Prix Interpress Foto w Bagdadzie w 1987 roku.

Obaj fotoreporterzy przygotowali niecodzienny zestaw zdjęć pt. „Dialogi poza protokołem”. Oto I sekretarz KC PZPR, przewodniczący Rady Państwa, generał armii — w niecodziennych, nieoficjalnych, nie reżyserowanych sytuacjach i spotkaniach z ludźmi.

Wystawa daje inny, niż ten, do którego jesteśmy przyzwyczajeni, obraz głowy państwa. Bo czyż do niedawna mogliśmy oglądać członków władz centralnych chodzących po błocie lub całujących dziewczyny? Nawet sekretarz najmniejszej POP musiał być dostojny i godnie musiał się prezentować. A takie zachowanie, to już były ekscesy i świadectwo braku politycznej odpowiedzialności. Cóż, świat się kręci, idzie naprzód...

Gdyby nie „światobureczność” M. Billewicza i I. Sobieszczuka, nie mielibyśmy okazji oglądać w jarosławskim i przemyskim „empiku” tej niezwyklej i zaskakującej wystawy.

MAP



Fot. Maciej Billewicz (Interpress)

GŁOWĄ  
W MUR

## Proszę czekać...

W nocy z 26 na 27 lipca ub. roku burza uszkodziła napowietrzną sieć energetyczną zasilającą jarosławską ulicę Skrzyneckiego. Awaria spowodowała zwiększenie napięcia w instalacji elektrycznej, co nie wyszło „na zdrowie” agregatowi w lodówce naszego czytelnika Zbigniewa Kontka. Naprawa lodówki kosztowała 9000 zł i panu Zbigniewowi poradono, aby rachunek ten przesłał do Rejonu Energetycznego w Jarosławiu, który powinien pokryć koszty naprawy. 16 września 1987 r. adresat ten otrzymał stosowne zażalenie i rachunek. Obiecano — sprawa będzie załatwiona...

W dziewięć dni później mieszkanie pana K. odwiedziła specjalna komisja z RE Jarosław w celu skontrolowania stanu instalacji elektrycznej, co też uczyniła, pozostawiając po sobie protokół z zapisem: „stwierdzone usterki: zerwana plomba na zabezpieczeniu przedlicznikowym, zaplombowano — pobrano opłatę wraz z karą 1200 zł”. Na pytanie co z przesłanym rachunkiem za naprawę lodówki, odpowiedziano: — Pańskie zażalenie wysłaliśmy do Zakładu Energetycznego w Zamościu, na odpowiedź proszę czekać...

19 grudnia ub. roku, ponad 3 miesiące po złożeniu w RE Jarosław zażalenia i rachunku, czytelnik znów usłyszał odpowiedź: „proszę czekać”. Telefoniczne interwencje w styczniu oraz lutym br. niczego nie zmieniły...

— Czy Kodeks Postępowania Administracyjnego nie obowiązuje Zakładu Energetycznego w Zamościu? — pyta nasz czytelnik. — Poszkodowanych z ul. Skrzyneckiego jest kilku i oni też czekają (pół roku — przyp. red.)... Zrobimy „totka”: co nadejdzie prędzej — odpowiedź z Zamościa czy kolejna kontrola z RE Jarosław? Znając życie, pewnie to drugie — i ewentualnie — komornik w przypadku, gdyby nasz czytelnik nie chciał czegoś od ręki zapłacić.

## Bezpieczniki się uratują!

I znów „energetyczna działka”, tym razem przemyska. Lokatorzy budynku przy ul. Lwowskiej 5 z podziwem oglądali (i podglądali) pracę elektryków zatrudnionych przez PGM przy przeróbce instalacji elektrycznej w tym domu. Kilka zastosowanych tu „technik” wzbudziło zastanowienie. Po co było wymieniać będącą w dobrym stanie tablicę rozdzielczą wraz z licznikiem? Dlaczego w miejsce dwóch sprawnych bezpieczników automatycznych fachowcy wstawili jeden... „podwatowany” drutem? Dlaczego pracowano co drugi dzień, utrudniając życie lokatorom? Co by nie powiedzieć, jedno jest pewne: dom się spali, ale bezpieczniki ocalały, bo solidnym drutem „chrzczone”...

(ter.)

## Smacznego!

**ROZMYŚLANIA  
PRZY GOLENIU**  
/ felieton  
wędrujący /


Od dawna, bo jeszcze od czasów przedwojennych, obowiązuje w Polsce przepis zabraniający sprzedawcom podawania klientom artykułów spożywczych tymi samymi rękami, którymi pobierają pieniądze za towar. Chodzi oczywiście o chleb, bułki itp. artykuły znajdujące się w handlu bez opakowania i służące do bezpośredniej konsumpcji. Ten wspaniały (i jakże słuszny) przepis ma nas chronić przed zachorowaniem na jakieś wstrętne chorobę — wiadomo: na brudnych rękach świetnie rozwijają się bakterie. Wiemy o tym wszyscy, albo prawie wszyscy. Lecz cóż z tego, skoro sklepikarze lekceważą

sobie to zalecenie, a służba sanitarno-epidemiologiczna nie może (nie chce, czy nie potrafi?) — niepotrzebnie skreślić wyegzekwować swoich uprawnień kontrolnych w tym zakresie. My sami podchodzimy zresztą do tej sprawy z naiwnością trzyletniego dziecka i beztrzęsio pozwalamy się zakażać. Przywykliśmy — po prostu — do brudnego handlu i każdego dnia od nowa ryzykujemy zdrowiem. Myślimy (choć chyba raczej wcale nie myślimy), że zawsze będzie się nam udawało. Oby! Gdy jednak przyjdzie na nas kryzys i organizm nie zdoła w jakimś momencie obronić się przed chorobą, to co wtedy?

Będziemy zlorzeczyć sobie, handlowi i sanepidowi...

Po co czekać — zaczniemy wreszcie bunt przeciwko łamaniu wspomnianego przepisu. Wymusiemy na szefach handlu, by doprowadzili do tego, że wszędzie tam, gdzie sprzedaje się artykuły spożywcze bez opakowania, będą za ladą dwie osoby: jedna (z czystymi rękoma!) do podawania towaru klientom, druga do odbierania pieniędzy i wydawania reszty.

Za nami, kupującymi, stoi prawo. A poza tym: chleb podany czystą ręką lepiej smakuje. Przynajmniej mnie.

JÓZEF GOTAR

## Statystyka w sypialni?

Obowiązek ścisłego, aż do przesady, ewidencjonowania połowów narzucony wędkarzom, zrodził pewien niepokój również w gronie supermenów uprawiających pokrewne wędkarstwu hobby, chociaż „łowiących” bez pomocy wędek, haczyków i tym podobnych sprzętów. Co więcej, błady strach wkradł się — jak wieść niesie — również do niektórych małżeńskich sypialni, bo gruchnęło plotką, że — podobno — i tam niedługo zaprowadzi się sta-

tystyczny porządek, każąc (np. pod rygiem wstrzymania kartek na mięso) rejestrować kiedy, co i jak. Kto wie, może rzeczywiście ktoś zechce gruntownie przebadać stosunki damsko-męskie np. na tle obyczajów panujących w innych stronach świata? Podobno, w odróżnieniu od gospodarki, kryzys do polskiej alkowy jeszcze nie dotarł i rodak z rodaczką potrafią...

(ivo.)

TOBIE JEST WESOŁO A JA NIEWIEM  
JAK POWIĄZAĆ KONIEC Z KONCEM...



Rys. E. KMIECIK

JAK SIĘ DO WAS  
ZABRAŁO TO  
WSZYSTKO Z WAS  
MOŻNA WYCISNAĆ!



Rys. H. CEBULA

## Gdzie tu kowal?

Pragnę opisać pewne zdarzenie, które miało miejsce 1 marca 1988 roku w sklepie WPHW nr 27 przy ulicy Wałowej w Przemyślu. Otóż specjalnością tej placówki są przede wszystkim artykuły póżoznaczające i inne tekstylia. Udałam się do tego sklepu z myślą, że kupię tam rajstopy — ostatnio bardzo poszukiwany artykuł. Ucieszyłam się wielce widząc rozłożone na półkach rajstopy w kolorze lila i popielatym. Oczywiście radośnie zaświeciły się i spoczęły na kolorze popielatym. Z nadzieją na kupno, zapytałam więc z wyglądu i na pozór — jak się okazało później, tylko na pozór — sympatyczną panią ekspedientkę, z jakiego wykonane są tworzywa te raj-

stopy. Odpowiedziała, że z elastylu i bawelny. To połączenie tworzyw bardzo mi odpowiadało. Zapytałam jeszcze o rozmiar i jaka jest ich rozciągliwość. Pani podała mi rajstopy i powiedziała: „Proszę sobie je naciągnąć — to będzie pani widziata”. Spróbowałam — no były dość rozciągliwe, ale wydawało mi się, że wiszące w sklepie, jako reklama są nieco większe. Poprosiłam zatem, aby pani była tak łaskawa i te podane przymierzyła do tamtych reklamowych — przymierzyła, ale tak, że nie wyszło na moje. Pomimo to, zdecydowałam o ich kupnie. Pani zawinęła je w papier pakunkowy szary, a ja wyciągnęłam z portmonetki 800 zł, bo tyle kosztowały. I tu się zaczęło!

Ekspedientka: „Proszę pani, ja tych 200 zł nie wezmę”.

Ja: „Dlaczego?”

E.: „Bo są sfatygowane”.

Ja: „Przecież i tak pani odda je do banku”.

E.: „Pani śmieszna — dla pani mam pójść z nimi do banku?”

Ja: „Ależ te pieniądze otrzymałam również w sklepie”.

E.: „Trzeba było uważać i nie brać takich pieniędzy”.

Myślę sobie — dobrze, poszukam innych, ale bezskutecznie, nie miałam bowiem wymaganej kwoty na zamianę. Wobec czego, pani zabrała ode mnie wymarzone rajstopy i oddała mi resztę pieniędzy, które wyciągnęłam z szuflady-kasy. A ja na odchodnym zdążyłam wypowiedzieć następujące zdanie:

„Odrobina dobrej woli ze strony pani naprawdę by nie zaszkodziła” — i wyszłam ze sklepu mając dalej przed oczyma wysnżone rajstopy.

Zauważam, że wymieniony banknot 200 zł posiadał nr seria, wizerunek i trzymał się, że tak powiem, kupy, choć nosił piętno, że poprzedni jego posiadacz nie bardzo go szanował. Starożytni Rzymianie mawiali: „pecunia non olet” — ale to byli Rzymianie i to starożytni, a nasza współczesna pani ekspedientka — zapewne wielka esteta — wolała piękne banknoty ułożone wg wymaganego schematu przekazać panu konwojentowi, bo chyba sama nie fatyguje się chodzeniem do banku.

Kończę tę moją „opowieść” brzmiącą jak bajka... Niektóre bajki i baśnie kończyły się morałami. Pamiętam taką jedną z dzieciństwa, o trzech

siostrach, z których tylko jedna była czuła na losy nie tylko ludzi, ale także i zwierząt, i tę spotkała zasłużona nagroda — poślubił ją bowiem książę, którego notabene odczarowała ze złych czarów właśnie swą dobrocią. Natomiast jej dwie siostry — dlatego, że były niedobre — zostały oddane na służbę do kowala, aby tam nauczyły się pokory i miłości do ludzi i zwierząt. A co należałoby zrobić z naszą ekspedientką, skoro kowal w dzisiejszych czasach jest zawodem zanikającym?

A tak ogólnie, to naszemu handlowi, zwłaszcza przemyskiemu, życzę tylko takich ekspedientek, a wkrótce będzie przodującym w kraju, szczególnie teraz w II etapie reformy!

H. Z.

(Imię, nazwisko i adres do wiadomości redakcji)



## Ciuchy - rynek

W sobotę, 19 bm., na przemyskich „ciuchach” panował ożywiony ruch i gwar. Oto niektóre ceny wywoławcze, obowiązujące w tym dniu:

kawa naturalna radziecka — 700 zł za 10 dag; kawa z „Pewexu” — 2300—2500 za 25 dag; migdały — 600 zł za 20 dag; czekolada (prod. NRD, ZSRR, CSRS) — 250—400 zł

za tabliczkę; olej sojowy (butelka litrowa) — 1600 zł; farba do włosów (paleta) — 900 zł; kakao (prod. ZSRR, CSRS) — 350—400 zł; młynek do kawy — 5000 zł; 25 dag wiórków kokosowych — 1000 — 1200 zł; żelatyna — 100 zł; pisanki drewniane z ZSRR — 120 zł za szt.; samowar — 15000 zł; spodnie tureckie — 18—19 tys. zł; spodnie tureckie — 22—25 tys. zł; kaptany — 39—42 tys. zł; sweter męski (turecki) — 26 tys. zł; sweter męski (węgierski) — 19000 zł; maszynka do makaronu — 2500 zł; mikser wieloczynnościowy — 15000 zł; rajstopy tureckie — 3500 — 3800 zł; zegarki elektroniczne („kości”) — 4200—4400 zł.

W „dziale złotniczym” oferowano, jak zwykle, różnorodny asortyment wyrobów (przeważnie radzieckich) w

cenie od 12000 do 15000 zł za gram.

\*

Na rynku nabiałowo-owoowo-warzywnym sprzedawano tego dnia m. in. jajka po 34—35 zł, śmietanę po 500 zł za litr, jabłka Jonathan po 300 zł za 1 kg (odmiana Mc Intosh po 350 zł), cebulę po 50 zł za 1 kg, a pieczarki już po 700 zł za 1 kg, czosnek od 50—120 zł za główkę, nać pietruszki po 50 zł

\*

W „Pewexie” nadal wzmożony wykup alkoholu: plotki (?) o mającej nastąpić podwyżce cen na wyroby rodzimego monopolu. „Kursy” na razie stabilne: bony po 1350—1400 zł, „papier” po 1380—1420 zł.

GOŚKA



## z baranem

— Coś taki smutny, baranie?

— Dziękuję, żeś nie powiedział „durny baranie”.

— Eee tam, nie trzeba mówić, to każdy sobie dośpicwa.

— A już myślałem, żeś bardziej sympatyczny niż twoi ziomkowie...

— Nie moja wina, że ludzie mają zakodowane takie skojarzenia. Mnie na przykład często porównują z tobą.

— Ooo, to bardzo mi przyjemnie.

— Ale mnie nie.

— Dlaczego? Domyślam się, że mówią o tobie, iż jesteś dobry, łagodny i potulny jak baranek.

— Nie. Mówią o mnie, że jestem tępny i uparty jak baran; śpiewam baranim głosem; baranieję na widok obcej mi osoby; za dziewczynami wodzę baranem wzrokiem; mam, uczesany w baranki, barani leb; każdemu idiotcie daję się podejść jak baran; jak nie wiem co jest grane, to trzęsę się ze strachu jak barani ogon. Słowem — mówią — jestem baran.

— Ja też. Uściśnijmy więc sobie kończyny.

— Kopytko!

— Grabuła!

— No więc, druhu, czemuś taki smutny? Czy dlatego, że ludzie określają twoim imieniem takich żalonych facetów jak ja?

— Czort z nimi. Niech sobie określają co chcą. Smuć się, bo chyba mój żywot dobiega końca.

— Jak to? Kto na ciebie dybie?

— To skomplikowana sprawa...

— Opowiedz. Znajdziemy jakieś rozwiązanie. Obronię cię.

— Tere-fero kuku. Przecież sam mówiłeś, że byle czego trzęsiesz się ze strachu jak barani ogon i dasz się każdemu podejść jak baran. Czyż nie tak?

— Rzeczywiście na rycerza raczej się nie nadaję. No, ale powiedz co jest grane?

— Mam zaproszenie na zakładową wycieczkę...

— To świetnie. Zabawisz się.

— ... ale w charakterze zagrychy.

— Ooo, to smutne. Więc raczej zabawia się inni.

— Ale przynajmniej przy dźwiękach muzyki zejść z tego świata. Ha, ha, ha — mam czarny humor, nieprawdaż?

— Znając takie zakładowe wycieczki powiem ci tylko, że z tą muzyką to wcale nie takie pewne. Możesz zejść z tego świata przy dźwiękach muzykopodobnych — wilezym wyciu i baranich bekach.

— Wiem, wiem, chciałem się tylko pocieszyć. A wcześniej czeka mnie jeszcze średniowieczna tortura — łamanie nogi.

— Jak to?

— A tak to, że na tej niebezpiecznej zakładowej wycieczce przewidziane jest pieczenie barana, który przypadkowo, w nieznanym okolicz-



nościach, złamał sobie nogę i musi być natychmiast „zagospodarowany”.

— I rzeczywiście złamią ci tę nogę?

— Nie, nie złamią, tylko zapiszą ten fakt w dokumentach.

— Mimo wszystko to straszne, a ty mówisz z takim spokojem.

— Dadzą w leb, ściagną skórę, pochwartują, pozwolą ciału memu skruszeć, a potem hajda do garnka i w plener, na ognisko.

— Pięćkny pogrzeb.

— Na ognisku najpierw zaczynają uprawiać baranożerstwo, ale później pogardzą moimi resztkami. Skutecznie przeliczytuje mnie gorzala (przewidzieli jej trzy transporty). Potem będzie „Moja droga ja cię kocham”, „Widziałem Marynię raz we mlynie”, „Góralu czy ci nie żal”, zapasy szeffa związków zawodowych z zastępcą dyrektora, ogólna kłótnia i bójka, niektórzy wypróżnią w lesie żołądki, a inni gdzieś się będą po krzakach. Superfolklor. Szkoda, że tego już nie zobaczę.

— Druhu, współczuję ci. Obiecuję, że nigdy nie zjem baraniny.

— Zjesz, zjesz. A o mnie się nie martw, może ten smutny los mnie nie spotka. Jest nas w stadzie 1200 potencjalnych kandydatów na tę wycieczkę. Może więc to szczęście spotka kogo innego?

Rozmawiał

BRUNO „BARAN”  
FURMAŃSKI

## Marni kochankowie

Na temat Włochów, ich, rzekomego daru uwodzicielskiego, temperamentu i uczuciowości krążyły mity od lat. Tymczasem — sądząc z wyników ankiety opublikowanych na łamach miejscowej prasy — Włosi nie są nadzwyczajnymi kochankami. W każdym razie na pewno nie ci żonaci. Aż 66 proc. zamężnych Włosek przyznało, że zdradziły męża co najmniej raz w życiu, przy czym prawie połowa z nich jako motyw zdrady podała brak satysfakcji ze współżycia seksualnego. Co do żonatych Włochów, to 60 proc. spośród nich uprawia masturbację z tych samych powodów. Co ciekawsze, tylko 24 proc. panów przyznało się do zdrady małżeńskiej.

## Darmowe przejazdy

Księstwo Liechtenstein jest pierwszym na świecie krajem, który wprowadził bezpłatną komunikację autobusową na całym swoim terytorium. Aby ograniczyć ruch samochodowy i związane z nim dotkliwie zatruwanie lasów, miejscowy parlament postanowił, że obywatele będą mogli przez rok korzystać z darmowych przejazdów między stolicą Vaduz a dziesięcioma pozostałymi miejscowościami księstwa. Decyzja ta wydaje się trafna, gdyż na wszystkich 26 500 mieszkańców Liechtensteinu przypada 18 000 samochodów, nie licząc przejeżdżających tranzytem.

# Horoskop



BARAN (21 III — 20 IV)

Ależ Ty masz pomysły! Nie bądź taki przekorny. Gdybyś poprosił Pannę o pomoc, to z pewnością by Ci nie odmówiła. Na co więc czekasz? Pogadaj z nią jak Polak z Polakiem.



BYK (21 IV — 21 V)

Nowe wcale nie jest nieznanne. Masz już pojęcie jak się je tę zabę, ale rozterki Cię nie opuszczają. Przydałoby się więcej pewności siebie i szybkości decyzji. Wahanie obróci się przeciwko Tobie.



BLIŹNIĘTA (22 V — 21 VI)

Coś się łamiecie psychicznie, fizycznie też nie czujecie się najlepiej. Weźcie się w garść. Trzeba bowiem będzie podejmować ważne decyzje. Okoliczności wymagać będą od Was systematyczności i skuteczności działania.



RAK (22 VI — 22 VII)

Stajesz się bezkrytyczny wobec własnych poczynań, a tymczasem one właśnie są źródłem konfliktów. Nie szukaj zatem winy u innych, lecz pracuj nad swoim charakterem.



LEW (23 VII — 22 VIII)

Życie nie składa się z samych sukcesów, porażki też się zdarzają. Nie trać zatem głowy, jeśli się coś nie powiedzie. I nie szukaj na gwałt winnych, lecz pomyśl, jak wybrnąć z kłopotu.



PANNA (23 VIII — 22 IX)

Teraz albo nigdy! Spróbuj wyciągnąć rękę do zgody — pora wyjątkowo sprzyjająca. Jeśli tego nie zrobisz, Twój stres będzie się pogłębiał, a co gorsze — poczujesz się wyobcowana ze środowiska.



WAGA (23 IX — 23 X)

Czemu chodzisz naburmuszona? Nikt Ci przecież nie zrobił krzywdy, a prawda czasem bywa gorzka, niestety. Nastaw się pozytywnie do świata — nie nie stracisz, a zyskać możesz wiele.



SKORPION (24 X — 22 XI)

Nie bądź taki w gorącej wodzie kąpany. Sprawy są na dobrej drodze, trzeba tylko uzbroić się w cierpliwość — żadnych gwałtownych posunięć, bo wszystko rozleci się jak domek z kart.



STRZELEC (23 XI — 21 XII)

Chciałbyś tylko słuchać komplementów. Sprytnie to wykorzystać mogą pochlebcy o niecnym zamiarach. Nie daj się zwieść ich pięknym słówkom. Najlepiej od razu zapytaj o co chodzi.



KOZIOROŻEC (22 XII — 20 I)

Postępuj ostrożnie, nie bądź taki bezceremonialny, bo powiększasz tylko grono swoich nieprzyjaciół. Więcej dyplomacji w tym co robisz. Swoje plany możesz przecież zrealizować w bezpieczniejszy sposób.



WODNIK (21 I — 20 II)

To miłe, że będąc daleko, pamiętałeś jednak o bliskiej sercu osobie. Nawet nie wiesz jak wiele sprawiłeś jej radości. Ani chybi — przywitanie będzie nad wyraz serdeczne.



RYBY (21 II — 20 III)

Wasze plany wiążą się ze znacznym ryzykiem. Ale jeśli już postawiłyście na tę kartę, to nie zmieniajcie zainteresowań. Może się bowiem zdarzyć, że żałować będziecie tego, czego mogłyście zaznać, lecz — przez asekuranctwo — nie zaznałyście.



## JAK NA PUSTYNI

Jesteśmy mieszkańcami naszego, wojewódzkiego miasta. Mamy swoje posesje bądź mieszkania przy ul. Konopnickiej i sąsiednich. Tworzymy Komitet Osiedlowy nr 17. Od 1977 r. trwa batalia naszego osiedla o wodę pitną. To już prawie jubileusz — przez 10 lat płyną pisma tam i z powrotem: do i od władz wojewódzkich i miejskich.

I tak: w piśmie naszym z 29.01.1977 r. prosiliśmy ob. Wojewodę o interwencję w sprawie doprowadzenia instalacji wodnej wzdłuż ulicy M. Konopnickiej. W tym też piśmie dokładnie przedstawiliśmy historię naszych starań. W odpowiedzi z 18.02.1978 r. (ZN: RLS gm. XIII 7219-2-78) Wydział Rolnictwa, Leśnictwa i Skupu zarządził na 28.02.1978 r. rozprawę wodnoprawną. Rozprawa odbyła się w obecności zainteresowanych mieszkańców. W jej wyniku otrzymaliśmy pismo z 14.03.78 r. (NZ: RLS gm. XIII 7219-12-78), mocą którego potwierdzono nasze pretensje i wystąpiono do Wytwórci Wód „POMONA” w Przemyślu o realizację postanowienia decyzji Wojewody z 6.10.1978 r. (ZN: RLS gm. XIII 7219-12-76).

Ponownie zwróciliśmy się do Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Przemyślu pismem z 5.07.1983 r. Prosimy o sfinalizowanie sprawy wody na naszym osiedlu. Pismo zostało potwierdzone przez poszczególne adresatów. W formie odpowiedzi otrzymaliśmy pismo skierowane przez „SANEPID” do ob. Wojewody (z 17.08.1983 r. 8 SK-081-9-83), w którym popiera się naszą prośbę i wnioskuję o ostateczne rozwiązanie tej bolesnej dla nas sprawy.

Przy tej okazji informowaliśmy władze sanitarne o tym, że nasze domowe studnie, które nigdy nie wystarczały na zaopatrzenie w wodę, teraz już nie tylko nie wystarczają (co spowodowane zostało wykopami pod oczyszczalnię ścieków Wytwórci Wód), ale nadto woda absolutnie nie nadaje się do użytku spożywczego i gospodarczego. Jest bowiem zanieczyszczona przez ścieki z byłego komunalnego wysypiska śmieci. To, że wysypiska już nie ma, niczego nie rozwiązuje, ponieważ oddziaływanie byłego wysypiska trwa i trwać będzie jeszcze długo. Czy w takich warunkach, urągających higienie, możemy nadal żyć?

W wyniku ponaglenia jakie przestaliśmy na ręce ob. Wojewody (11.10.1983 r.) otrzymaliśmy pismo (z 2.11.1983 r. GKM-VI-8089-16-2-83) wyjaśniające, kto odtąd jest odpowiedzialny za doprowadzenie wody na nasze osiedle. Nasze słuszne postulaty (co potwierdzają w w. piśmie) nie mogą doczekać się realizacji. Aby władzom ułatwić sfinalizowanie sprawy, utworzyliśmy (przy Komitecie Osiedlowym nr 17) Komitet Czynów Społecznych, mający na celu dopilnowanie prac ziemnych niezbędnych w doprowadzeniu wody na naszą ulicę. Pismem z 6.06.1984 r. poinformowaliśmy o tym Urząd Miejski, Wydział Gospodarki Terenami i Ochrony Środowiska w Przemyślu. Równocześnie dołączyliśmy do tego

pisma zobowiązanie mieszkańców o dokonaniu we własnym zakresie i nieodpłatnie wykopów pod przyszły wodociąg.

Co dalej robić? Jak długo jeszcze czekać? Czy ktoś zrozumie naszą sytuację w jakiej znaleźliśmy się nie z naszej winy? Czy są to tylko obiektywne trudności, czy też kryje się za tym jakaś osobista niechęć urzędnika czy urzędu?

Przecież my też żyjemy, mamy dzieci coraz bardziej zapadające na zdrowiu. Mamy ludzi starszych, którzy skazani są na noszenie wody ze źródeł ulicznych nieraz bardzo odległych. Brak wody komplikuje utrzymanie higieny osobistej. Jesteśmy jakby poza zainteresowaniem władzy miejskiej.

Jakiegokolwiek byłyby plany zagospodarowania tych terenów w przyszłości, to dopóki tu jesteśmy, mamy prawo prosić, by nas traktowano po ludzku.

Słowa nasze są pełne goryczy, ale już dłużej czekać na „łaskę” bardzo trudno...

Za Komitet Osiedlowy nr 17  
Zbigniew Baczyński  
Przemyśl  
ul. M. Konopnickiej 36

## SIEROTA CZEKA...

Po przeczytaniu artykułów z cyklu „Kto ma rację w tym sporze”, odnoszących się do działalności Jana Dawidowicza, nie mogę wyjść z podziwu, że tylu obrońców na wysokich stanowiskach wypowiada się w sprawie gruntu, na którym stoi zakład J. Dawidowicza i publicznie próbuje znaleźć sprawiedliwe rozwiązanie. Ja również mogę dodać do tych poważnych wypowiedzi, że racje tego pana w sądach i urzędach przemyskich będą zawsze po jego stronie. Mogłam się o tym przekonać, kiedy dwa lata temu w zakładzie J. Dawidowicza zginął przy pracy mój mąż.

Najpierw okazało się, że to nie był wypadek przy pracy. Tak twierdził Sąd Pracy w Przemyślu. Okręgowy Sąd Pracy w Rzeszowie, gdzie wniosłam rewizję, orzekł, że mąż zginął wskutek zaniedbań pracodawcy i uznał śmierć męża jako wypadek przy pracy. Okazało się, że mąż nie był ubezpieczony. Widocznie miliony zysków biorą się również z oszczędności na ubezpieczeniu pracowników...

Moje żądanie przyznania odszkodowania dla osieroconego dziecka zostało oddalone przez sąd przemyski. Znajomi mówią mi, że teraz myślowi płacą większe kary grzywny za odstrzał bez zezwolenia niż 150 tys. złotych. Pan Dawidowicz nie zgodził się na odszkodowanie w kwocie 500 tys. zł i sąd moją skargę odrzucił. Znowu muszę zakładać rewizję do Rzeszowa, aby milioner, którego tak chwala gazeta, był łaskaw wypłacić sierocie tych parę groszy.

W sprawie karnej też nie doszukano się winy pracodawcy, mimo poważnych zaniedbań stwierdzonych przez Państwową Inspekcję Pracy, skazano natomiast dwóch pracowników pana Dawidowicza na symboliczne kary z zawieszeniem. Nie mam sumienia, aby od tych robotników — kolegów zmarłego męża dochodzić odszkodowania, bo wiem, tak jak wszyscy tam zatrudnieni, że nie byli winni tej śmierci.

Piszę do Was dlatego, bo w mojej sprawie nie było tylu

obrońców i chętnych do niesienia mi pomocy, chociaż pisałam wszędzie — do Komitetu Centralnego i Wojewódzkiego PZPR, do Prokuratury Generalnej i Wojewódzkiej. Otrzymałam pocztówki z gotowym nadrukiem, że sprawę gdzieś tam przekazano i mam czekać na odpowiedź lub nie, że sprawę zbadano i nie mam racji. Sąd Pracy w Rzeszowie był innego zdania i przynajmniej osierocone dziecko ma rentę. Teraz muszę znowu buty schodzić po sądach za odszkodowaniem.

Mam więc swój pogląd na pojęcie sprawiedliwości w procesach z panem Dawidowiczem. Mogę tylko innych ostrzec przed nim — on zawsze ma rację. Napisałam o swojej krzywdzie, skoro tak zachęcaliście do wypowiedzi. Może moja sprawa bezpośrednio nie wiąże się z tą, o której pisaliście, ale dotyczy tej samej „nietykalnej” osoby.

M.R.  
(nazwisko i adres znane redakcji)

## ULICA... DOJAZDOWA

Jako długoletni czytelnik „Życia Przemyskiego”, chciałbym, za Waszym pośrednictwem, przekazać władzom mego miasta informację o trudnościach jakie napotykamy przy chodzeniu naszą ulicą Dojazdową w Jarosławiu. Ulica ta została utwardzona przez mieszkańców w czynie społecznym i wtedy zaczęli z niej korzystać „dewastatorzy”, czyli różne firmy posiadające samochody ciężarowe, które zniszczyły nawierzchnię. Ponieważ nie ma tam chodników, musimy chodzić teraz tą ulicą jak po bagnie, skacząc dosłownie z kępki na kępce, co nawet młodym i sprawnym przychodzi z trudnością, nie mówiąc już o dzieciach i osobach niepełnosprawnych.

Może ci, którzy zniszczyli nawierzchnię, przeczytawszy to w „Życiu”, dojdą do wniosku, że powinni naprawić szkody, które wyrządzili.

W imieniu mieszkańców  
ulicy Dojazdowej  
w Jarosławiu  
Z.M.

## PIĘKNY GEST

W nocy z 19 na 20 lutego br. spłonął nam budynek mieszkalny przy ul. I Armii WP w Przemyślu. Jestem pielęgniarką i mój mąż także jest pielęgniarzem. W obliczu naszej tragedii wspaniale znaleźli się nasi przełożeni, koleżanki i koledzy, którzy zebrali znaczną kwotę pieniędzy, przekazując nam ją w najtrudniejszych dla nas chwilach. Za pośrednictwem „Życia Przemyskiego”, którego jesteśmy wiernymi czytelnikami, chcielibyśmy złożyć im serdeczne podziękowania za ten gest.

Stanisław i Maria Zaczekowie  
Przemyśl

## Porady doświadczonego zielarza

## W jaki sposób usunąć nawykowe zaparcia (II)

**ZIOŁA W LECZENIU ZAPARCIA.** W usuwaniu zaparcia pomaga nam wiele ziół o różnym kierunku i sile działania. Omówimy najważniejsze spośród nich.

**Aloes.** Ks. Kneip zaleca, jako środek łagodnie przeczyszczający, proszek przygotowany ze zmielenia ziołowej mieszanki o składzie: aloes 1 łyżeczka, kozieradka 1 łyżka, koper włoski 2 łyżki, jałowiec 2 łyżki. 1 łyżeczkę proszku gotować 10—15 minut w szklance wody i wypić na noc.

**Czarny bez.** Smażymy krótko oczyszczone z szypulek owoce czarnego bzu zasypane cukrem w stosunku 1:1. Odlewamy na gorąco sok do butelek, pozostałość przekładamy do twistów i wszystkie naczynia zakręcamy, aby zapobiec pleśnieniu. Można też nie smażyć, lecz trzymać owoce z cukrem na surowo. Nie zapieśniają. Na noc zamykamy 1—2 łyżek odcisniętych owoców lub soku. Rano powinno nastąpić wypróżnienie. Przedawkowanie może spowodować biegunkę.

Owoce czarnego bzu są łagodnym środkiem przeczyszczającym i usuwającym z organizmu szkodliwe dla zdrowia toksyny.

**Biała gorczyca.** Pół łyżki sproszkowanych nasion gorczycy zalewamy 1/2 szklanki przegotowanej wody. Wypijamy wszystko po kolacji w zaparciach towarzyszących otyłości.

Można postąpić inaczej. 1 łyżkę nasion zalewamy szklanką wody, gotujemy wolno 5 minut. Wypijamy wraz z nasionami w 3 porcjach po posiłkach.

**Kruszyna.** Pół łyżki rozdrobnionej kory zalewamy szklanką wody, gotujemy wolno 15 minut i po 10 minutach naparzenia — precedzamy. Pijemy na noc 3/4 szklanki odwaru, który jest środkiem łagodnie przeczyszczającym.

W analogiczny sposób możemy przygotować odwar z owoców kruszyny. Wypijamy go co jakiś czas po 1—3 łyżek. Wypróżnienie następuje po 6—10 godzinach po przyjęciu leku.

Herbapol produkuje wiele leków przeciwko zaparciom, zawierających kruszynę. Są to: drażetki Alax, granuły Neonormacol i Normogran oraz mieszanka ziołowa Normosan.

**Len.** Jedną, dwie łyżeczki sproszkowanych nasion lnu zalewamy szklanką wody z sokiem owocowym lub kefiem i pozostawiamy na godzinę. Wypijamy po połowie ra-

no i na noc. Można też sproszkować nasiona, podprażyć je lekko na patelni i przyjmować z miodem.

**Senes.** Przygotowujemy mieszankę o składzie: strączki senesu 10, korzenie lukrecji 20, Ziele dziurawca 20, Ziele melisy 40. 1 łyżkę ziół zalewamy szklanką wrzątku, gotujemy 3 minuty, naparzamy 15 minut i precedzamy. Wypijamy w 3 porcjach przed śniadaniem, przed obiadem i na noc.

Mieszanka usprawnia funkcjonowanie układu trawiennego, uspokaja układ nerwowy i poprawia czynności jelit.

**Rzewień.** 1 łyżkę rozdrobnionych korzeni rzewienia zalewamy szklanką wody, gotujemy powoli 5 minut, naparzamy 15 minut i precedzamy. Wypijamy w ciągu dnia w 3 równych porcjach — jest to lek łagodnie przeczyszczający.

Korzenie rzewienia stosuje się w małych dawkach przy słabych biegunkach, zaś w większych — jako środek łagodnie przeczyszczający.

**Szaklak.** 1 łyżeczkę drobno sproszkowanych owoców mieszamy z miodem i zamykamy na noc popijając przegotowaną wodą.

**Prawoślaz.** 1 łyżeczkę drobno sproszkowanego korzenia prawoślazu mieszamy z 1/3 szklanki przegotowanej wody i wypijamy na noc.

Napary z owoców kopru włoskiego oraz kminku stosuje się przy wzdęciach i zaparciach na tle spastycznym.

Napar z kwiatów tarniny działa łagodnie przeczyszczająco.

Odwar z korzeni lubezyka, napary z ziela lnicy, ziela krwawnika i liści mięty wzmagają ruchy perystaltyczne jelit i regulują wypróżnienia.

\*\*\*

Które z przedstawionych ziół stosować w zaparciach? Zależy to od ciężkości schorzenia i ogólnej sprawności układu trawiennego. Można po pewnym czasie zmienić lek, aż się natrafi na taki, który pomaga najskuteczniej. Wskazane jest stopniowe przechodzenie od małej ilości naparów czy odwarów do nieco zwiększonych.

Zaparcia można leczyć dietą i ziołami. Gdy nastąpi wyraźna poprawa, można kontynuować leczenie wyłącznie dietą.

JÓZEF HAWLICKI

## kolegium § karze

● Krzysztof Piotr Kure (s. Henryka, sam. w Przemyslu) zapłaci 5 tys. zł grzywny za to, że — nie zachowując nakazanych środków ostrożności — wypuścił psa walczara bez smyczy oraz kagańca i zwierzę pogryzło nieletnią. Zdarzenie to miało miejsce 23 września 1987 r. w Przemyslu.

● Stanisław Hubik (s. Stanisława, zam. w Siedliskach) zapłaci 50 tys. zł grzywny lub — w razie jej nieuiszczenia — spędzi 90 dni w areszcie, ponadto przez 3 lata nie będzie mógł kierować pojazdami mechanicznymi w komunikacji lądowej. Wspomniana kara spotkała go za to, że — będąc w stanie po użyciu alkoholu — kierował ciągnikiem po drodze publicznej i nie miał prawa jazdy. Zdarzenie to miało miejsce 29 grudnia 1987 r. w Siedliskach.

Obydwe sprawy rozpatrywało Kolegium Rejonowe ds. Wykroczeń przy prezydencie Przemysła, które ponadto zaleciło podanie orzeczeń do wiadomości publicznej poprzez ogłoszenie ich w „Życiu Przemyskim”.

K-81

# Z wokandy

● Sąd Rejonowy w Przemyslu skazał Czesława Gołębińskiego (s. Franciszka) na 2 lata więzienia, 200 tys. zł grzywny oraz orzekł konfiskatę mienia w całości. Wspomniana kara spotkała go za to, że 21 lutego 1987 r. włamał się do mieszkania M. S. w Zurawicy i zabrał stamtąd 100 tys. zł, 82 dolary USA oraz wódkę (czynu tego dopuścił się w warunkach recydywy). K-82

● Sąd Rejonowy w Jarosławiu skazał braci: Zdzisława Rabę na 9 lat, a Dariusza Rabę (synowie Augustyna, obydwoj zamieszkali w Jarosławiu) na 7 lat więzienia, z pozbawieniem praw publicznych na 5 lat oraz zasądził od nich solidarne odszkodowanie z tytułu powództwa cywilnego na rzecz pokrzywdzonych. Natomiast Mariusza Wojnickiego (s. Józefa, zam. w Jarosławiu) skazał na 2 lata więzienia (z warunkowym zawieszeniem na 5 lat), oddał go w okresie próby pod dozór kuratora sądowego i zobowiązał do wykonywania stałej pracy zarobkowej i powstrzymywania się od przebywania w środowisku przestępczym i zdemoralizowanym. Wobec wszystkich oskarżonych sąd orzekł konfiskatę mienia.

Zdzisław i Dariusz Rabowie trafili za kratki za to, że 6 stycznia 1987 r. w Jarosławiu (działając wspólnie i w porozumieniu z nieletnim T. L.) brutalnie obezwładnili S. H. i zabrali mu co najmniej 42 tys. zł; trzy dni później (także w Jarosławiu i wspólnie ze wspomnianym nieletnim) obezwładnili K. M. i zabrali mu 20 tys. zł; w lutym 1987 r. w Jarosławiu działając z bliżej nie ustalonymi osobami uderzyli w głowę J. B. i zabrali mu 1,8 tys. zł oraz zegarek wartości 4,5 tys. zł; także w tym mieście (działając wspólnie i czynnem ciągłym) od jesieni 1986 r. do lutego 1987 r. usiłowali okraść nietrzeźwych, co nie zawsze im się udawało. Zdzisława Rabę sądzono ponadto za to, że 14 kwietnia 1987 roku, zbiegł z RUSW w Jarosławiu

podczas doprowadzania go do aresztu.

Mariusz Wojnicki w roku 1987 w Jarosławiu (wspólnie i w porozumieniu ze Z. Rabą i nieletnim T. L.) ukradł nietrzeźwemu mężczyźnie 15 tys. zł, zaś wspólnie z obydwojma Rabami oraz nieletnim T. L. zabrał innemu nietrzeźwemu nie ustaloną ilość gotówki. K-83

● Sąd Rejonowy w Jarosławiu skazał Wacława Kędziora (s. Stanisława, zam. w Charytanach) na półtora roku pozbawienia wolności (z zawieszeniem na 3 lata) i 180 tys. zł grzywny, natomiast Jana Laskę (s. Franciszka, zam. czasowo w Jarosławiu) na rok pozbawienia wolności (z zawieszeniem na 3 lata) oraz 180 tys. zł grzywny. Wobec obydwu orzeczono także konfiskatę mienia w całości. W. Kędziora uznano winnym tego, że 1 stycznia 1988 r., będąc w stanie nietrzeźwości, włamał się do Klubu Rolnika w Charytanach i zabrał stamtąd papierosy oraz inne drobne towary wartości co najmniej 20 tys. zł. J. Laska skazano zaś za to, że 21 stycznia 1987 r., działając wspólnie z W. Kędziorą (byli w stanie nietrzeźwości) włamali się do sklepu spożywczego w Jarosławiu i zabrali stamtąd manometr wartości 2,8 tys. zł. K-84

● Również przed sądem w Jarosławiu odpowiadał Waldemar Kądziołka (s. Kazimierza, zam. w Pawłosiowie). Sądzono go za to, że w nocy z 28 na 29 grudnia 1987 r. włamał się do restauracji „Dworek” w Jarosławiu i zabrał z szafki barowej 500 zł. Za czyn ten W. Kądziołkę skazano na rok więzienia (z zawieszeniem na 3 lata, oddając go w tym czasie pod dozór kuratora sądowego), 80 tys. zł grzywny (z zamianą — w razie jej nieuiszczenia — na 30 dni aresztu). Orzeczono także konfiskatę mienia oskarżonego. K-85

We wszystkich przypadkach sądy orzekły podanie wyroków do wiadomości publicznej poprzez ogłoszenie ich w „Życiu Przemyskim”.

## Dzieci i ruch uliczny!

Jak dowodzą statystyki, dzieci są najczęstszymi ofiarami wypadków drogowych. Warto więc, aby kierowcy pamiętali o tym, że:

— Dzieci mają węższe pole widzenia niż dorośli. Zbliżający się pojazd widzą tylko wtedy, gdy mają głowę zwróconą dokładnie w jego kierunku.

— Nie rozróżniają należycie czy samochód stoi, czy jedzie.

— Nie potrafią ocenić odległości. Dlatego też trudno im ustalić, ile potrzebują czasu na przebiegnięcie jezdni.

— Choć dobrze słyszą, często nie mogą ustalić, z jakiego kierunku dobiega odgłos nadjeżdżającego wozu.

— Nie mogą w pełni skoordynować swoich ruchów. Kiedy więc biegają i jednocześnie patrzą w bok, często się potykają i wpadają na jezdnię.

— Samochody są często przez dzieci personifikowane. W ich wyobraźni np. reflektory są oczami samochodu. Nawet przedszkolaki myślą jeszcze, że wystarczy podnieść rękę, a samochód natychmiast się zatrzyma.

## Kto będzie sądził?

Srednia kara pozbawienia wolności wynosi w Polsce aż 27 miesięcy, co sprawia, że mamy najbardziej represyjny system karnania w Europie. W wielu innych krajach, gdzie zagrożenie najpoważniejszymi przestępstwami jest znacznie większe niż u nas, średnia „odsiadka” nie przekracza kilku miesięcy. Na dodatek z tego drastycznie zniejsza się liczba sędziów w rodzimym sądownictwie: jest ich tylko około 4 600, a są sądy rejonowe, w których pozostało na stanowisku jedynie ...2 sędziów. Powód? Znaczne przeciążenie prac przy niskich zarobkach. Zapowiadanej reformy prawa karnego winna towarzyszyć reforma plac, bo inaczej nie będzie komu wydawać wyroków...

(ivo.)



## Wymiatanie śmieci

Rolnik Grzegorz Z. miał dwóch synów — bliźniaków: Adama i Józefa. Oba pracowali na roli, w gospodarstwie ojca, lecz Adam jakby gorzej. Nie ukrywał, że nie lubi tej roboty i wołałby miejskie życie, w jakimś zakładzie pracy, gdzie kończyłby szybciej o określonej godzinie, a potem szedłby do knajpy z dancinżem, e-lepanckim, wygolony i pachnący dobrą wodą. A tu, w gospodarstwie, to on tyra na okragło, i w polu, i w oborze, choć — jak wspomnieliśmy — czynił to bardzo niechętnie, demonstrowując zresztą tę niechęć.

Kiedy żenił się starszy syn — bliźniak Józef (starszy od brata o kilkanaście minut), to ojciec wyprawił mu takie wesele, że wszyscy zaproszeni goście nie zapomną tego przyjęcia do końca życia, po czym zezwolił mu, aby wraz z żoną zamieszkał u niego. Gdy natomiast Adam oznajmił, że ma własne zamiary się żenić, Grzegorz Z. powiedział mu, że nie ma najmniejszej ochoty wspierać go w jakikolwiek sposób, a już mowy nie ma o tym, żeby mógł on zamieszkać po ślubie w domu ojca (wdowca), mimo iż chałupa przypominała pałac i miała więcej pokoi, niż kilka M-6 razem wziętych.

— Na lenia i nieroba, który nie ma miłości do ojcowskiej — stwierdził tatuś — pracować nie będę.

Wobec Adam, przyjęcie także, po czym zamieszkał u swej nowo poślubionej, z zawodu nauczycielki, w jej służbowym pokoiku o wymiarach 2 na 3 metry. Ale do ojca nadal przychodził, żeby mimo wszystko pomagać w pracy.

Któregoś dnia Grzegorz Z. poczuł się kiepsko i zanim przyjechało pogotowie, zakończył żywot. Pogrzebem zajął się głównie Adam, bo wiem Józef w tym czasie bardziej zajęty był poszukiwaniem testamentu, przeczucując, że będzie to dla niego tekst przyjemnie brzmiący. I nie omylił się.

Testament, sporządzony notarialnie, praktycznie wydziedziczył Adama. W dokumencie były stwierdzenia, że Adam nigdy nie kochał roli, tj. ziemi, a także roli, w jakiej ewentualnie przyszedłoby mu występować, czyli jako rolnik. Dla dobra gospodarstwa — napisał śp. ojciec — ziemia należy się w całości Józefowi, który winien jedynie zapłacić Adamowi określoną kwotę, niezbyt wielką.

Oczywiście Adam mógł dochodzić sądownie swych praw, ale — jako człowiek z natury ugodowy — westchnął

tylko i przyjął marnie pieniądze, wręczone mu przez brata, po czym zapytał go:

— Czy mogę odwiedzić domostwo naszego ojca?

— Tego ci nie zabraniam — odparł brat — bliźniak, szczęśliwy, że pozbył się rywala i nie musi dzielić się sporym majątkiem.

— Dziękuję, ci, bracie — powiedział Adam jakimś dziwnym tonem, który zaniepokoił Józefa.

Podjeżdżał on, że być może braciśzek chce mu wystrugać jakiś numer, więc postanowił być czujny i bacznie obserwować jego posunięcia. Wkrótce okazało się, że jego podejrzenia były bezpodstawne, gdyż Adam znalazł pracę w mieście i na razie dojeżdżał do zakładu, nadal dzieląc mały pokoik ze swoją żoną. Zarabiał skromnie, ale nie miał też dużych wy magań, więc żył tak sobie spokojnie i nie nie wskazywało na to, że między braćmi może dojść do waśni.

Podobno miejscowe społeczeństwo miało za złe niezręcznemu już Grzegorzowi, a także Józefowi, że tak wykołowali Adama, gdyż znali go jako całkiem przyzwoitego młodzieńca, który nie zasłużył na takie potraktowanie. I dziwili się nawet, że z takim spokojem przyjął — jak to określali — „ochłapy”, rezygnując ze sporego majątku.

Niektórzy namawiali go nawet, by próbował dochodzić swych praw, albo przynajmniej dogadać się z bratem, ale on odpowiadał, że nigdy nie przykładał wagi do pieniędzy i najbardziej cenil sobie święty spokój. Więc niektórzy powiadali, że zachowa

się jak święty, inni że jest głupi.

On zaś nieczuły był na te wszystkie porady.

Któregoś dnia, bardzo wczesnym rankiem, Adam Z. pojawił się na podwórzu brata z miotłą. Jakby nigdy nie, zaczął zamiatać podwórze.

Wtedy właśnie przebudziła się żona Józefa, wyjrzała przez okno i — zbudziwszy męża — powiedziała mu szepsem:

— Adam swariował... Ten przetrzął zaspane oczy i też wyglądał przez okno, po czym krzyknął:

— Co ty tu robisz?

— Przyszedłem pozamiatać ojcu podwórze.

— Przecież to nasze podwórze, sami pozamiatamy!

— Zrób mi przyjemność i pozwól pozamiatać.

— A co ludzie na to powiedzą? Pomyśl, że — jakies niechluje jesteście.

— Dlatego właśnie przychodzę tak wcześnie, żeby nikt nie widział.

— Adam — zapytał brat — czy ty przypadkiem nie czujesz się źle?

— Wręcz przeciwnie, jestem w świetnej formie. Trochę ruchu na powietrzu dobrze mi robi przed odjazdem do pracy.

Józef nie wiedział co mu powiedzieć i pomyślał, że skoro chce sprzątać, to nie warto mu w tym przeszkadzać. Tymczasem Adam pracował jak maszyna i wkrótce podwórze świeciło czystością.

Następnego dnia, ale tym razem już wieczorem, Adam znów odwiedził brata i zaczął czynić to samo, czyli sprzątać. Józef był już wtedy mocno podenerwowany,

gdyż nie mógł zrozumieć, jaki cel przyświeca Adamowi. „A może — myślał — on uważa to za swoje?”

Żona Józefa powiedziała wtedy, że trzeba szwagra zapytać, dlaczego on to robi, a w ogóle to należałoby go na wszelki wypadek przepędzić. Adam — gdy go o to zapytali — odparł, że mogą być zupełnie spokojni, bo on sprząta tylko dlatego, żeby przypomnieć sobie czasy, w których żył ojciec.

— My sobie nie życzymy, żebyś nas wyręczał — kategorycznie stwierdził Józef. — Jesteśmy na swoim i sami będziemy zamiatali!

Brat odstawił miotłę i poszedł, ale za kilka dni znów wrócił na podwórze i rozpoczął swą pracę, tak bardzo denerwującą jego brata i szwagierkę. I wtedy Józef Z. nie potrafił się już opamiętać. Wybiegł na podwórze, chwycił widły i zaczął „maktować” nimi brata. Czynił to tak skutecznie, że gdyby nie interwencja sąsiadów, niechybnie doprowadziłby do spotkania brata ze śp. tatusem.

Później, w sądzie, zapytany, dlaczego tak agresywnie zareagował, skoro Adam Z. nie czynił mu nic złego, a wręcz przeciwnie, odpowiedział:

— Jeśli miał do mnie złość, to mógł przecież przyjść i powybić mi szynby, zdemolować dom, zatruć studnię, skopać psa, a nawet mnie pobić, ale żeby tak ze stoickim spokojem zamiatać moje podwórze, tego nie mogłem ścierpieć!

Sąd zaś nie bardzo mógł to wszystko zrozumieć...

JAN M.

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA HYDROTECHNICZNEGO  
i RUROCIĄGÓW ENERGETYCZNYCH „ENERGOPOL-2” w KRAKOWIE  
odznaczone Orderem Sztandaru Pracy II klasy

## ZATRUDNI OD ZARAZ na bardzo dobrych warunkach finansowych:

- KIEROWNIKÓW BUDÓW i MAJSTRÓW — praca w Tarnowie, Oświęcimiu, Czorsztynie, Nowym Sączu, Zakopanem.
- ZAST. KIEROWNIKA ODDZIAŁU ds. EKONOMICZNYCH — praca w Oświęcimiu.

Przedsiębiorstwo zapewnia:

- wynagrodzenie wg nowego systemu wynagrodzeń — brygadowy system pracy (agencyjny łącznie z nadzorem)
- premie uznaniowe, specjalne i nagrody
- dodatki za wysługę lat i nagrody jubileuszowe
- uprawnienia wynikające z Karty Prac. Budownictwa
- wszelkie świadczenia socjalne: wczas, kolonie w ośrodkach własnych nad morzem i na terenach górskich
- możliwość korzystania ze stołówki
- możliwość podnoszenia kwalifikacji, uzyskania specjalności zawodowej
- bezpłatne zakwaterowanie (oprócz terenu miasta Krakowa)
- dla uprawnionych dodatki za rozłąkę.

Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela Dział Kadr i Szkolenia z siedzibą w Krakowie, ul. Włoczków 7, pokój 208, tel. 22-36-66, wewn. 376 i 378.

K-1270/1

## UWAGA KIEROWCY POSIADAJĄCY PRAWO JAZDY KATEGORII D lub D + E!

- Czy chcecie otrzymać mieszkanie w ciągu 5 lat?
- Czy chcecie uzyskać wysokie zarobki w oparciu o Zakładowy System Płac?

Jeżeli tak — nie zwlekajcie! **PODEJMIJCIE PRACĘ W ZAKŁADZIE KOMUNIKACYJNYM WPK nr 7 w TYCHACH (woj. katowickie), ul. Towarowa 1, tel. 27-10-41 do 5.**

### Zakład zatrudni ponadto:

- mechaników napraw pojazdów samochodowych;
- elektryków i elektromonterów;
- kierowców z kat. C;
- kandydatów na kurs kierowców autobusowych i trolejbusowych;
- kontrolerów technicznych;
- ślusarzy ● spawaczy ● murarzy.

### Pracując w WPK otrzymasz:

kompletne umundurowanie i odzież ochronną, bilet wolnej jazdy środkami komunikacji miejskiej dla siebie, żony i dzieci, możliwość wyżywienia (śniadania i obiady), po roku ekwiwalent pieniężny za węgiel oraz będziesz mógł spędzić urlop w atrakcyjnych ośrodkach wczasowych w kraju, a także w NRD i Jugosławii.

Pracownicy WPK otrzymują nagrody jubileuszowe za 10, 15, 20, 25, 30, 35, 40, 45 i 50 lat pracy oraz dodatek za wysługę lat 5—20 proc.

Przedsiębiorstwo zapewnia również wysokie zarobki w oparciu o Zakładowe Porozumienie Płacowe WPK.

Do czasu otrzymania mieszkania proponujemy zamieszkanie w Hotelu Pracowniczym (tylko dla mężczyzn).

Istnieje możliwość wyjazdu na roboty eksportowe do Libii, ZSRR i na Węgry.

K-43/4

WOJEWÓDZKI DOM KULTURY  
w PRZEMYŚLU

## PCSZUKUJE KANDYDATA DO PRACY W REDAKCJI „LOMBARDU”

Wymagane wykształcenie wyższe humanistyczne. Szczegółowych informacji udziela Dyrekcja WDK w Przemyślu, ul. S. Konarskiego 9 (tel. 20-09).

K-70/2

## Ogłoszenia drobne

KACIK „Napisz — Czekam”.  
Przemysł P-148. Zapraszany.  
G-886/4

MALŻEŃSTWO poszukuje mieszkania w zamian za opiekę. **Ryszard Odor, Duńkowiecki 40, 37-712 Orzechowce.** G-130

ZAMIENIĘ mieszkanie w Chrzanowie na Przemysł lub Jarosław. **Wiadomość: Przemysł, ul. K. Wielkiego 9/3, tel. 22-36-66, wewn. 223, w godz. od 7 do 15.** G-132

SPRZEDAM nie używaną butlę gazową — 50 l. **Wiadomość: Przemysł, ul. K. Wielkiego 9/3.** G-134

SPRZEDAM fortepian, kupię pianino lub zamienię. **Przemysł: skrytka pocztowa 299, tel. 129-89.** G-135

WINOROŚL — odmiana „Skarb Panonii” do nasadzeń w szklarniach i pod folią, sprzedaż od kwietnia do czerwca. **Gospodarstwo ogrodnicze: Banasiewicz, 37-700 Przemysł, ul. Zakopłańska 30 (Budy).** G-136/3

ZAMIENIĘ poloneza (rok 1981) na „malucha”. **Przemysł, tel. 38-97.** G-137

ZAMIENIĘ 68 m kw. (2 pokoje, kuchnia), 2 piętro, centrum Przemysła, na pokój z kuchnią — parter lub 1 p. **Przemysł, tel. 21-24, godz. 8—15.** G-140

SPÓŁKA z ograniczoną działalnością poszukuje mieszkania z telefonem w centrum Jarosławia. **Jarosław, tel. 42-54.** G-138

KUPIE „warszawę”. **Oferty: Przemysł, tel. 74-47.** G-139

SPRZEDAM magiel elektryczny. **Przemysł, ul. Wieniawskiego 20, w godz. 17—20.** G-142

SPRZEDAM ciągnik Ursus C-360. **Tarnawce 75 koło Krasieczyna. Halina Strzemińska.** G-143

SPRZEDAM drzewo — jesion. **Wyszatyce 127, Andrzej Wachta.** G-144

ZAKŁADAMY żaluzje przeciw-słoneczne, drzwi harmonijkowe. **Przemysł, tel. 22-59.** G-1423/8

NAPRAWA PRALEK AUTOMATYCZNYCH PS 663 BIO — **Przemysł, tel. 74-66 od 8 do 14; tel. 57-32 od 14 do 21.** Pełny asortyment części zamiennych wraz z obudowami — remonty kapitalne. G-113/2

Dyrekcji, koleżankom i kolegom z Wydziału Finansowego Urzędu Wojewódzkiego w Przemyślu oraz wszystkim znajomym za okazaną mi pomoc, troskę i współczucie w trudnych dla mnie chwilach oraz udział w uroczystościach pogrzebowych mojego męża

ZBIGNIEWA  
MAZURA

serdeczne podziękowania tą drogą składa żona.

G-141

KOPALNIA WĘGLA KAMIENNEGO  
„MURCKI”  
w KATOWICACH — MURCKACH  
ul. Kołodzieja 2

## PRZYJMUJE NA ATRAKCYJNYCH WARUNKACH:

do pracy pod ziemią mężczyzn w wieku od 18 do 40 lat wykwalifikowanych i niewykwalifikowanych oraz do pracy na powierzchni mężczyzn w zawodach: operator ciężkiego sprzętu, ślusarz, mechanik maszyn, elektryk, murarz, tynkarz, wartownik straży przemysłowej, a także robotników do prac gospodarczych w niepełnym wymiarze czasu pracy.

### KOPALNIA ZAPEWNI:

- atrakcyjne wynagrodzenie wg Układu Zbiorowego dla Przemysłu Węglowego;
- miesięczny dodatek stabilizacyjny w okresie pierwszych dwóch lat zatrudnienia do 20 proc. najniższego wynagrodzenia, a w okresie następnych trzech lat zatrudnienia do 10 proc. najniższego wynagrodzenia;
- specjalne wynagrodzenie z „Karty Górnika” od 10—60 proc. stawki osobistego zaszeregowania;
- nagrody jubileuszowe za 15, 20, 25, 30, 35, 40, 45 i 50 lat pracy;
- specjalne nagrody roczne tzw. 13-tka, 14-tka oraz z okazji „Dnia Górnika”;
- pożyczkę w wysokości 100 tys. zł na zagospodarowanie dla osób, które zawarły związek małżeński po 1.02.1982 r. (po nienagannym przepracowaniu pod ziemią 5 lat pożyczka ta ulega całkowitemu umorzeniu);
- deputat węglowy w naturze lub ekwiwalencie w wysokości do 8 ton rocznie, w zależności od uprawnień;
- dodatkowy płatny urlop wypoczynkowy z „Karty Górnika”;
- możliwość podnoszenia kwalifikacji w ramach szkolenia wewnątrzzakładowego;
- zakwaterowanie w dobrze wyposażonych domach górnik;
- możliwość odroczenia zasadniczej służby wojskowej.

### PRZY PRZYJĘCIU NALEŻY PRZEDŁOŻYĆ:

podanie, świadectwo szkolne i kwalifikacyjne, świadectwa pracy, dowód osobisty, książeczkę wojskową i legitymację ubezpieczeniową.

Kopalnia nie przyjmuje kandydatów, którzy w ostatnim zakładzie pracy porzucili pracę, bądź zostali zwolnieni w trybie art. 52 § 1 KP (zwolnienie bez wypowiedzenia z winy pracownika).

Kopalnia zastrzega sobie możliwość wyboru ofert. Szczegółowych informacji udziela dział zatrudnienia KWK „MURCKI”, tel. 528051-9, wewn. 656.

☆☆☆

Ponadto informujemy, że ZESPÓŁ SZKÓŁ ZAWODOWYCH nr 4 MGIE — ZASADNICZA SZKOŁA GÓRNICZA KWK „MURCKI” w KATOWICACH - KOSTUCHNIE, ul. B. Żeleńskiego 96

## PRZYJMUJE UCZNIÓW DO KLAS PIERWSZYCH

w następujących zawodach:

- górnik kopalni węgla kamiennego
- mechanik maszyn i urządzeń górnictwa podziemnego
- elektromonter górnictwa podziemnego.

☆☆☆

Zgłoś się do pracy w naszej kopalni, a zapewnisz sobie szczytny, dobrze płatny zawód.

K-72/6





Wiosna astronomiczna przyszła lato 20 marca (o dzień wcześniej, jako że mamy rok przestępny) i mieliśmy dzień ciepły, słoneczny. Ale już następny przyniósł na powrót zimę i obfite opady śniegu. Nie powinniśmy jednak mieć

powodów do zdenerwowania, wszak to jeszcze marzec, a na wiosnę klimatyczną mamy w Przemyskiem poczekać do 3 kwietnia. A kwiecień-plecień wciąż przeplata: trochę zimy, trochę lata.

Wedle naszej pogodyni początkowo ma być zachmurzenie całkowite. W drugiej dekadzie — przebliski słońca, ale mgliście. Przez cały miesiąc mokro.

„SPRZYJA NAM ROK, GDY WILGOTNY KWIECIEŃ, GDY NIE BARDZO SŁOTNY”. „SNIEG KWIETNIOWY TRAWIE I KONIKOWI ZDROWY”.

### Jeszcze o antypodach

Barbara Martyńska ze Sliwnicy koresponduje z wieloma osobami z różnych stron świata. Niedawno otrzymała przesyłkę od pani Patsy Bonser z Australii. W kopercie, oprócz prywatnej korespondencji, było także wycięte z tamtejszej gazety zdjęcie przedstawiające „Dar Młodzieży” w pełnej gali. Wykonano je podczas udziału naszego żaglowca w uroczystościach 200-lecia osadnictwa w Australii. „Polska jest wielkim żeglarskim krajem, a »Dar młodzieży« — pięknym i podziwianym statkiem” — napisała korespondentka, raz jeszcze potwierdzając znakomite przyjęcie naszego żaglowca na antypodach o czym już wcześniej informowali nasi stali korespondenci — Jacek Choma i Eugeniusz Zawistowski.

(ced.)

### Dziękujemy!

\* Z Tarnowa pozdrowienia przesyła koszykarki WLKS-u wraz z trenerem; z Dubiecka — przebywający tam na obozie przygotowawczym piłkarze „Orla” Przeworsk oraz prezes klubu J. Rykowski; z Jarosławia — grupa kibiców przemyskiej „Polnej”.

\* Będąc w Krakowie pamięć

tała o „Życiu” jego wierna czytelniczka — Emilia Fejkiel z Sanoka.

\* Z Juraty otrzymaliśmy pozdrowienia od naszego stołecznego współpracownika — Tadeusza Piekły, który wraz z synkiem Andrzejkiem przebywał tam na wczasach.

\* Z delegacyjnych wędrowek po Wybrzeżu napisali nasi stali czytelnicy — Henryk i Władysław z Przemysła.

### Złote złotówki za... dolary!

Po latach przerwy zaczynamy znów w kraju bić złote monety. W roku 1977, gdy za oceanem uroczystie obchodzono 200-lecie Stanów Zjednoczonych, furorę robiły bodajże 500-złotowe monety z wizerunkami dwóch wielkich Tadeuszów: Kościuszki i Pułaskiego, a teraz czyni to papież Jan Paweł II. „Papięska” moneta o nominale 200 tysięcy złotych, ważąca — bagatela — ponad 360 gramów, wykonana jest z najwyższej próby złota i kosztuje w USA 8800 dolarów. Jak podaje „Kurier Polski”, za ocean trafiły również monety o nominatach 1, 2, 5 i 10 tys. złotych. Wszystkie one tworzą serię wykonaną na specjalne zamówienie banków amerykańskich. Nikt nie wie ile ich wybito, ale są to bardzo krótkie serie, a tym samym bardzo cenne dla numizmatyków (monety z wizerunkiem papieża nie będą już bite). Niestety, monety te nie będą w kraju sprzedawane (jedną jedyną serią pozostała tylko w mennicy). Wkrótce Amerykanie — zadowoleni z doskonałej roboty — otrzymają kolejne złote złotówki, jako że złożyli dalsze zamówienia na następną „złotą” serię.

Złote 1000 zł kosztuje w USA prawie... 200 dolarów. Nie mielibyśmy zapewne nie przeciwko temu, aby w niedługim czasie równie wartościowa była zwykła złotówka. Nie obrazilibyśmy się, gdyby pomyślano także o rodzimych kolekcjonerach i tych ludziach, którzy mogą dobrze zapłacić za sprzedawane również w kraju złote złotówki. Do państwowej kiesy trafiłyby wówczas ciężący im „nawis inflacyjny”, a do prywatnych sejfów — obok złotych 20-dolarówek i „świnek” — „dobre” złotówki...

(ivo.)



## Krzyżówka z hasłem

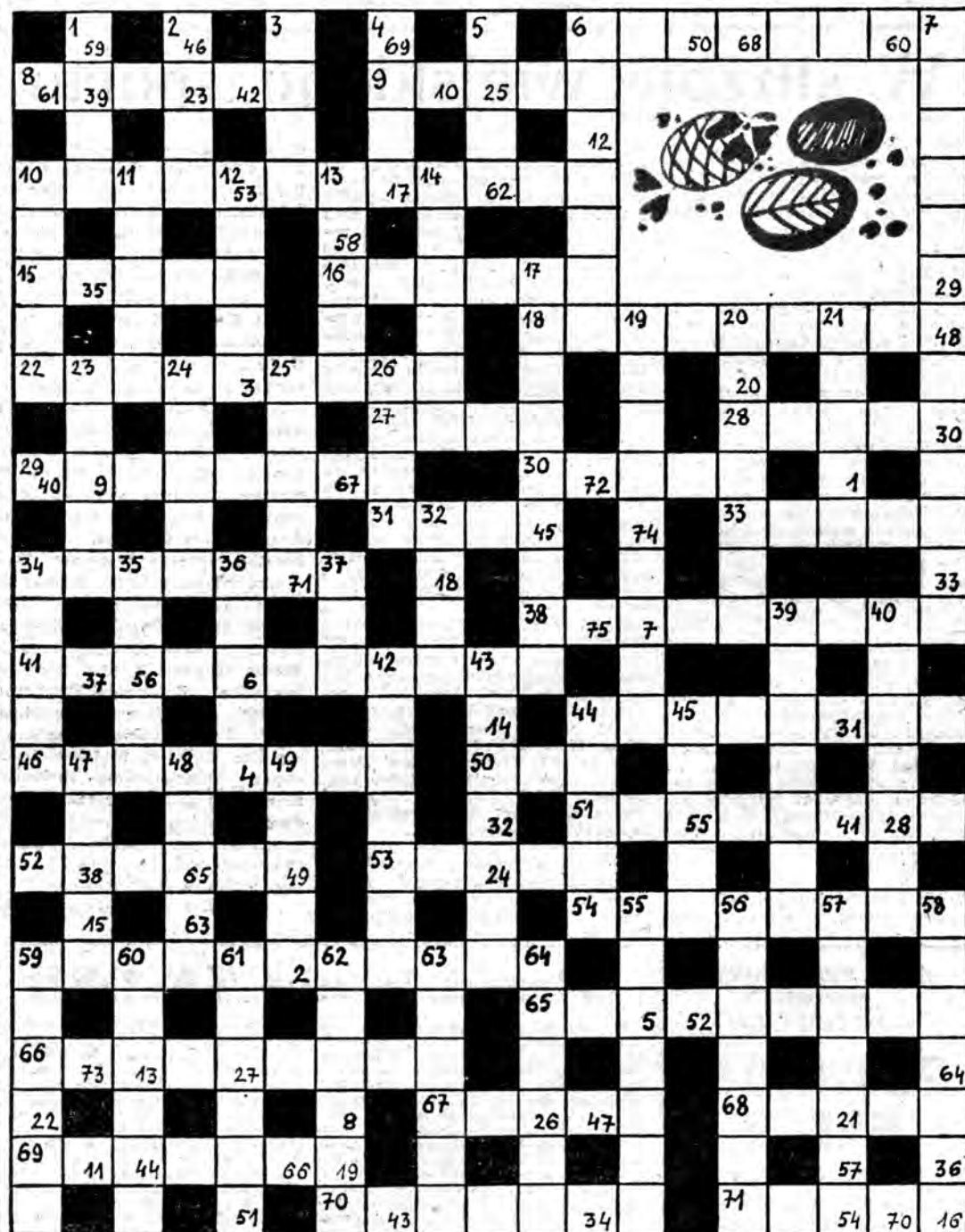
Poziomo: 6) rzecz nieukształtowana, surowa, 8) smażona w cukrze skórka z pomarańczy, 9) gryzoń południowo-amerykański, 10) krzewiasty gatunek sosny, 15) roślina warzywna, 16) narzędzie drwali, obracak, 18) Pascha, 22) piśnianka, 27) otwór w ścianie, 28) ptak nietop, 29) zwiędła relacja, 30) córka Tantalusa, 31) japońska wódka, 33) miasto w południowych Włoszech (Apulia), 34) trumna w kształcie skrzyni znana z kręgu kultury egejskiej, 38) towarzysz broni, 41) preparat leczniczy uodparniający, 44) woreczek na pieniądze, 46) zasady postępowania przechodzące z pokolenia w pokolenie, 50) głos węża, 51) chusta zarzucana na plecy, noszona w niektórych regionach Polski, 52) natręt, nieproszony gość, 53) wnęka w murze, 54) miasto w Indiach w dolinie rzeki Damodar, 59) twórca konstrukcji, 65) zespół pomieszczeń i urządzeń służących do przechowywania i obsługi technicznej pojazdów użytku publicznego (tramwajów, autobusów etc.), 66) jednoosobowe pomieszczenie w szpitalu, 67) nie zawsze idzie w parze z podażą, 68) prymitywne narzędzie rolnicze, 69) miasto w Kongo — Kinszasa (obecnie Zimbabwe), 70) wprowadzenie poprawek, 71) likier kminkowy.

lotu, 19) zwyczaj zawierania małżeństw we wnętrzu jednej grupy społecznej, 20) szkatulka do przechowywania kosztowności, 21) foka obrączkowana, 23) roślina warzywna, 24) miasto w pd.-wsch. Francji (Lotaryngia), miejsce klęski Francuzów w 1870 r. w wojnie z Prusami, pojmania Napoleona III, 25) poeta 1838 — 1897, autor „Daremnych żalów”, pseudonim El...y, 26) materiał opałowy, 32) dzielnica Warszawy, 34) kompozytor węgierski 1811—1886, 35) siusznosc, 36) europejska metropolia, 37) narty, 39) oswojenie zwierząt, 40) stolica Cypru, 42) izownik, 43) półwyrób stalowy, kuty lub walcowany, 44) magazyn, 45) marionetka, 47) koliste skrzyżowanie, 48) słynny czechosłowacki arcy mistrz szachowy, kompozytor zadań szachowych, imię Oldrich (1887—1957), 49) słynny wódz rzymski, 55) bocian czarny, 56) zwolennik nazizmu, 57) kara wygnania w dawnej Polsce, 58) wieżowiec, wysokościowiec, 59) prymitywny ul, 60) zagęszczona płynna mieszanka zapalająca, 61) rasa psa, 62) część papierosa, 63) myśliwy amerykański, 64) roślina oleista.

Litery z pól w prawym dolnym rogu, czytane kolejno od 1 do 75, dadzą hasło, które wystarczy nadesłać jako rozwiązanie.

Termin nadsyłania rozwiązań — TYLKO NA KARTACH POCZTOWYCH Z KUPONEM — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród książkowych.

Pionowo: 1) zboże, 2) gatunek papugi, 3) ujęcie filmowe, 4) typ zamka do drzwi, 5) indyjski mnich, 6) malowane jajka, 7) życzymy naszym czytelnikom, 10) kurtka dzokejska, 11) wystrzał z kilku armat, 12) ryba morska, 13) prawo, 14) napój alkoholowy, 17) rodzaj samo-



### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI BGŻ Z HASŁEM Z NR 9/1953

Hasło: „Bank Spółdzielczy twoim bankiem”.

Nagrodę autorską otrzymuje Czesław Barski z Stubna.

Nagrody książkowe, ufundowane przez Oddział Wojewódzki Banku Gospodarki Żywnościowej w Przemysku, wyklosowali: Zbigniew Zborowski z Jarosławia, Alieja Hakata z Lubaczowa i Dorota Klak z PGR Bukowina.